Nr. 84. We Lwowie — Wtorek 24 marca 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Daunberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ogólne położenie.

Lwów 23. marca.

Zjazdy monarsze odbędą się: jeden niewiadomo jeszcze którego dnia w Wenecyi, gdzie się spotkają król włoski z cesarzem niemieckim i królem rumuńskim, który dnia 29 bm. do Abbazyi wyjeżdża, a drugi cesarza niemieckiego z cesarzem austryackim we Wiedniu, co zapewne dnia 16. kwietnia nastąpi. Udział w weneckim zjeździe króla rumuńskiego wskazuje, że będzie to zjazd polityczny, a nietylko okolicznościowy, i stoi w związku z konferencyami z czasu pobytu hr. Gołuchowskiego w Berlinie.

Widocznie jakaś otucha, jakieś życie weszło w żyły „trójprzymierza“, które ostatniemi czasy, jak gdyby tylko wegetowało i stawało się celem szyderstwa Rosyi, Francyi i tych państewek i ludków, co się mniej więcej świadomie i mniej dobrowolnie garną wraz z wielką republiką europejską pod „opiekuńcze“ skrzydła caratu. Okoliczności tak sprzyjają trójprzymierzu, że chybaby samo się skazało na śmierć, gdyby z nich nie skorzystało. Do maja, tj. do koronacyi cara polityka Rosyi jest spętana, nie może ona w żaden sposób dopuścić jakichkolwiek poważnych zawikłań, któreby temu lub owemu mocarstwu, choćby nie z winy samegoż caratu, dawały pożądaną sposobność usunięcia się od uroczystości kremlińskich. Cała Europa musi im asystować, to samo Ameryka i część Azyi, a może i Afryki. Nawet o udział Watykanu stara się carat, a jego najbliższe półurzędowe organa usiłują — do czasu — okazywać rzekomo przychylne oblicze Polakom, katolikom i protestantom.

Z drugiej strony, jeżeli dzięki intrygom rosyjskim, nie udało się hr. Gołuchowskiemu przeprowadzić w Konstantynopolu wskrzeszenia „koncertu europejskiego“, to znowu sułtan, obaczywszy, że od Anglii nic mu już nie zagraża, począł się wyłamywać z pęt rosyjsko-francuskich, i książę bułgarski dobrze zrozumiał położenie, skoro w telegramie dziękczynnym do sułtana, całkiem prawidłowo uznał swój stosunek do swego suzerena, wynurzając swoją szczerą wolę „rządzenia krajem wedle intencyj sułtana“ — i skoro, jak właśnie donoszą, książę w. ale nie pojedzie na koronacyę cara. Nie pozwala mu duma jechać tam, bo byłby naturalnie traktowany nie jako panujący udzielny; ale też, gdyby prawdą było, że on i Bułgarzy duszą i ciałem są zaprzedani Rosyi, pojechałby, aby figurując jako wazal caratu, zjednać sobie jego względy. Z Belgradu zaś donoszą, że policya bułgarska otrzymała nakaz dopuścić do kraju emigrantów, zbiegłych do Rosyi, ale o przywróceniu im stopni wojskowych lub co więcej przyznania im stopni wyższych, którychby się byli w ojczyźnie z czasem dosłużyli, — jak to zwłaszcza pisma rosyjskie zapewniały — o tem mowy nie ma, a co więcej od dopuszczenia do Bułgaryi wykluczeni zostali właśnie Grojew i Benderew, główni sprawcy zamachu na ks. Aleksandra.

We czwartek miały się we francuskiej Izbie posłów rozpocząć obrady nad rządowym projektem podatku dochodowego, którego zasadę komisya Izby prawie jednogłośnie odrzuciła. Dla zaimponowania przeciwnikom i dodania otuchy zwolennikom swoim, kazał Bourgeois w *Ajencyi Hawasa* ogłosić ów bundiuczny komunikat o rozmowie ambasadora angielskiego z Berthelotem. Doniesienia tego komunikatu musiał Berthelot „odwołać“ — jest w polskiem na to wyraz dosadniejszy — ale deklaracyi, jaką Berthelot odczytał w Izbie posłów, odwołać niepodobna. Co do *meritum* polega ona — jakeśmy już wytknęli — na bardzo wątłych podstawach, a ostatecznie wiąże gabinet w sposób fatalny w obec Anglii i w obec Francyi. Francuzi czepiają się prowizorycznego charakteru okupacyi angielskiej w Egipcie, i z deklaracyi Berthelota widocznie przebija trwoga, że wyprawa do Akaszeh i dalej do Dongoli przedłuży tę okupacyę, a może ją zamieni w nieustającą. Tylko że dyplomacya francuska chwyciła się przeciw temu środka, który nie skróci okupacyę, ale owszem nieustającą uczynić ją może.

Nie chce ona zezwolić na zaliczkę z zapasowej kasy długu egipskiego na tę wyprawę, i oświadczając, że bez zezwolenia wszystkich mocarstw nic z tej kasy brać nie wolno, sądzi, że Anglia nawet za zezwoleniem Rusi owych 500.000 ft. eg. wziąć nie może, jeżeli Francya się temu sprzeciwi. Dyplomacya francuska chyba chce, aby Anglia z własnych funduszów zaliczyła koszta na wyprawę przeciw mahdzistom, co Anglia łatwo uczynić może i tem chętniej uczyni, ile że powołując się potem na swoje ofiary krwi i mienia, nietylko przedłużenia okupacyi Egiptu, ale i czegoś dalszego zażądać może. A tego chyba nie chce dyplomacya francuska.

Ale dyplomacya socyalistyczno-radykalna pp. Bourgeois i Berthelota okazała się nawet śmieszną w tej sprawie. Po deklaracyi Berthelota pouczył bowiem w angielskiej Izbie posłów podsekretarz stanu spraw zagranicznych, że na pokrycie kosztów wyprawy dongolskiej rozchodzić się może o dwa fundusze: jeden większy pochodzący z konwersyi długu egipskiego i tego bez zezwolenia wszystkich mocarstw kontrolujących ruszać nie wolno, i drugi wynoszący pół trzecia miliona ft. eg. — z którego właśnie Anglia proponuje wziąć wspomnianą zaliczkę — a tym funduszem może większość zarządu kasy długu dowolnie rozporządzać. I o tem francuskie ministerstwo spraw zagranicznych nie wiedziało, choć się tak gorąco oddawna zajmuje sprawą egipską! To też niektóre dzienniki francuskie proponują, aby ministrowi spraw zagranicznych dodano bajrat, podobny do najwyższej Rady przy ministerstwie wojny. Podniosła się nawet myśl wniesienia w Izbie posłów nagany przeciw gabinetowi, ale wdał się to w Faure i powołał do siebie Ribota, który tę sprawę umorzył, nie chcąc, aby teraz runął gabinet, którego następcą on siebie mieni i robił na razie miejsce innemu gabinetowi.

A tymczasem wyprawa dongolska już wyruszyła i miała już posunąć się nawet po za Akaszeh. Celem jej jest na razie naprawić zapuszczoną kolej żelazną Akaszeh-Wadihalfa, która drugą kataraktę Nilu okrąża.

Rozprawy nad podatkiem dochodowym w francuskiej Izbie posłów poczęły się w sobotę. Zabawną była rola głównego mowcy, socyalisty Jauresa za przedłożeniem rządowem, stawał bowiem w obronie własności — wbrew kardynalnej zasadzie socyalistów — co mu Leon Say wytknął.

W sobotę skończyły się we włoskiej Izbie posłów rozprawy nad kredytem 140 mil. franków na wojnę afrykańską zwycięstwem rządu, poczem Izba do 28. kwietnia się odroczyła. Radykali wyprawiali na tem posiedzeniu różne burdy nikczemne, które się wczoraj skończyły pojedynkiem między ministrem wojny Ricottim a dep. Barzilaim, który ministra dwakroć nazwał kłamcą. Barzilai słusznie otrzymał cięcie w twarz.

Dogorywający parlament.

Lwów d. 23. marca.

Dogorywającym nazwano parlament austryacki od objęcia rządów przez hr. Badeniego — a jednak parlament ten lepszym jest niż jego sława i nie zasłużył wcale na śmierć przedwczesną. W dwóch miesiącach załatwił cały budżet, komisya jego przeprowadziła dyskusyę nad reformą wyborczą, zdobył sobie możność uchwalenia jeszcze przed świętami nowej ustawy pensyjnej dla emerytów, wdów i sierót, czyli jednem słowem dokonał rzeczy, które przedtem możliwe były jedynie po rozwlekłych tergiwersacyach i nieskończonych kompromisach.

Przy tem wszystkiem maszyna parlamentarna funkcyonuje bezustanku i to bez zgrzytów i skrzypów. Ulubionego dawniej zwrotu „luogo di trafficо“ także nie można obecnie zastosować do austryackiego parlamentu, bo stronnictwa nie paktują z sobą za kulisami, zanim nie pogodzą się w plenum, rzeczowe argumenty trafiają do uszu posłów jak prawie nigdy przedtem, przed głosowaniem bywa dyskusya, a nawet głosowanie odbywa się z przekonania. Za czasów Taaffego i koalicyi była dyskusya budżetowa dla każdego ministra czemś w rodzaju tortur, a nadto stanowiła teren, na którym każde stronnictwo umiało wysunąć na pierwszy plan swoje specyalne interesy. Jakże często trzeba było przerywać ważną debatę — woła wiedeński korespondent *Pester Lloyda*, którego właśnie uwagi streszczamy — a stawiać na porządku dziennym sprawę obojętną, aby tylko zyskać czas do porozumienia się rządu z poszczególnemi stronnictwami. Dość przecie przypomnieć wypadki z ubiegłego lata. Czegoś podobnego nie widziano obecnie ani razu. Kiedy dawniej korzystały stronnictwa z dyskusyi budżetowej głównie w tym celu, aby podczas niej wygłaszać sążniste wyznania wiary politycznej i rozwijać olbrzymie programy — a ileż tych programów pozostało na zawsze tylko programami, — to dziś ograniczają się wszyscy do krótkich deklaracyj, a główną czynność przeniesiono do komisyj, które rzeczowo załatwiają, co rzeczowo załatwionem być powinno.

Unikano też obecnie wydobywania na stół t. zw. zasadniczych kwestyj czy to narodowych czy też religijnych, a niemniej starannie unikano też rozdmuchiwania drobnych wypadków do rozmiarów kwestyi państwowej. A dawniej przecież atmosfera parlamentarna roiła się od takich pustych balonów. Nawet nad pozycyą budżetową na gimnazyum cylejskie, dnieprowy próg, o który poprzednie ministeryum rozbiło nawę swoich rządów, przepłynęła Rada państwa prawie niepostrzeżenie. Za czasów koalicyi wzięto za podstawę rządzenia omijanie wszystkich narodowych i religijnych kwestyj zasadniczych i skutek był taki, że temi kwestyami co chwila się zajmywano — dzisiaj o takiem omijaniu nikt ani słówka nie powiedział, a jednak pozostały one nietknięte.

Po raz pierwszy od lat wielu nie będzie austryacki parlament odroczony przed świętami przy odgłosie „świetnych“ mów politycznych, a jednak w obecnej zaledwie kilkomiesięcznej sesyi dokonano więcej niż w dawniejszych o wiele dłuższych niż np. w przeciągu dwu lat ery koalicyjnej.

Wielu sądzi działalność austryackiej Rady państwa jedynie ze stanowiska przyszłych wyborów wedle reformowanej ordynacyi i wszystko, co ta Rada dobrego zdziałała, zapisuje się na rzecz trwogi przed rezultatem tych wyborów. Poetycznie nazywa się to dreszczem trwogi u dogorywającego, ale czy poetycznie czy prozaicznie rzecz wyrażona, jest rzeczą nieprawdziwą, a przynajmniej sądem zbyt jednostronnym. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż zachowanie się wielu posłów było wypływem względów na przekonania wpływowych wyborców, chociaż właściwie wpłynąćby mogły chyba na gorętsze, radykalniejsze zabarwienie poglądów u niektórych posłów, a nie na ich działalność — ale przecież pewną jest rzeczą, iż na działalność Rady państwa inne czynniki wpływały.

I tak trzeba najpierw zważyć, iż na czele kilku większych stronnictw stoją obecnie przywódcy, którzy nimi nie są dziedzicznie. Wielu parlamentarnych wodzów zabrała śmierć, wielu dobrowolnie usunęło się od pracy parlamentarnej. Dla sztuki oratorskiej jestto klęska, dla polityki pod wodzą ministerstwa, świadomego zadań, kto wie czy nie jest korzyścią. Kto wie, na ileby mniej wstrząśnień i walk politycznych była Austrya wystawioną, gdyby nie było długoletniego pojedynku Taaffego z Plenerem.

Oprócz tego wpłynęła korzystnie na parlament era koalicyjna, nie ma bowiem takiego złego, coby na dobre nie wyszło. Koalicyjna era podziałała jak burza, przeczyściła powietrze. — Z przebiegu owego międzyaktu wywnioskował parlament, iż przecenia siły swoje, jeżeli mniema, że może wpływać decydująco na egzekutywę. Parlament austryacki dojrzał, gdzie granica jego sił, a poznanie własnej mocy jest pierwszym warunkiem poprawy.

Otóż obecny parlament austryacki wbrew wszelkim mowom pogrzebowym okazuje zdolność do życia, gdy staje naprzeciw świadomego swych celów, rozumnego rządu. Hr. Badeni wyciągnął z przeszłości taką bardzo ważną naukę: inicyatywa musi w Austryi wyjść od każdoczesnego rządu. Może być, że to parafraza sławnego „prowadzenia“. I w rzeczywistości, wszystkie ważne projekty za rządów hr Badeniego są projektami rządowymi.

Dalej trzeba skonstatować, że hr. Badeni umiał wstąpić na właściwą drogę postępowania w parlamencie. Wystarczy porównać tylko zachowanie się obecnego rządu w kwestyi reformy wyborczej z zachowaniem się ministerstwa koalicyjnego w tej samej sprawie. Przyszłe ministerstwo nigdy nie widziało, czy ma popierać reformę, czy też zwlekać z nią i najnieprawdopodobniejsze składało w tym względzie oświadczenia, podczas gdy dzisiejszy rząd otwarcie wypowiedział swoje zdanie: dotąd możemy i chcemy pójść. Hr. Badeni poparł reformę całą swoją powagą i tylko jego stanowczości należy przypisać, iż wogóle jakaś reforma przyjdzie do skutku. Otwarcie bez uprzedzeń ani ukrytych myśli, z ufnością w własne siły i całą potęgą idąc ku obranemu celowi — postępuje hr. Badeni z parlamentem.

Nie trzeba tego tak rozumieć; kończy wiedeński korespondent *Pester Lloydu* — iż hr. Badeni dał sobie radę nawet z takim parlamentem, lecz tak, że dzisiejszy rząd i dzisiejszy parlament austryacki uzupełniają się wzajemnie i umieją wspólnie pracować.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 22. marca

(Studenci wiedeńscy).

Pomiędzy studentami wiedeńskimi od chwili znanego postanowienia akademików chrześcijańskich nie dawania studentom żydowskim honorowej satysfakcyi, wre i kipi i codzień prawie odbywają się zgromadzenia już to studentów aryjskich, już to żydowskich, a jedne burzliwsze od drugich. Sypią się rezolucye i manifesty, agitacya rozwinęła się na całej linii i „społeczne“ życie studentów wiedeńskich burzy się jak młoda krew na wiosnę. Do agitacyi tej przystąpili wreszcie i studenci z obozu socyalno-demokratycznego, którzy dotąd trzymali się na uboczu.

Wczoraj wieczorem odbyło się zwołane przez studentów socyalno-demokratycznych zgromadzenie, w którem wzięło udział do 500 akademików, a na które prócz socyalno-demokratów przybyli także studenci ze związków niemiecko-narodowych, kilku studentów słowiańskich i mnogo studentów żydowskich. Porządek dzienny opiewał 1) kwestya stanu studenckiego, 2) Mensa academica, 3) czesne i taksy egzaminacyjne.

Socyalny demokrata Strasser omawiał w sposób ostry duchowe życie wiedeńskich studentów i twierdził, że studenci dla małostkowych tendencyj poświęcają interesy stanu studenckiego. Poddał następnie ujemnej krytyce najważniejsze instytucye akademickie jak mensa academica i stowarzyszenie wzajemnej pomocy. Co się tyczy kwestyi dopuszczenia kobiet do uniwersytetu nazwał Strasser podłością i tchórzostwem zamykanie przed słabszą połową rodzaju ludzkiego wrót uniwersytetu. Wyrzucał studentom, że w roku zeszłym nie wystąpili z demonstracyą przeciw znanej broszurze prof. Alberta, przeciwnika dopuszczenia kobiet do studyów uniwersyteckich. Dalej studentom żydowskim wyrzucał Strasser, że odbywali poniżające pielgrzymki do rektora z błaganiami, aby ich wziął w opiekę przeciw rezolucyi studentów aryjskich, odmawiającej im dawania honorowej satysfakcyi, a z drugiej strony wyrzucał żydom, że na swoich zgromadzeniach teroryzowali studentów socyalistów. Postanowienie studentów chrześcijańskich odmawiania żydom honorowej satysfakcyi nazwał postanowieniem „chorem na manię wielkości“, a jako takie nie zasługuje ono na to, by się niem aż całe społeczeństwo, jak tego chcą żydzi, zajmować miało. W końcu zalecał Strasser utworzenie ogólnej korporacyi studentów, którąby zarówno uwzględniała interesy większości jak i mniejszości.

Student Pollak z żydowskiego stowarzyszenia „Unitas“ występował w w ogóle przeciw menzurze i pojedynkom. „My żydzi — mówił Polak — nie możemy jednak pierwsi wystąpić za zniesieniem pojedynków, gdyż ściągnęlibyśmy na siebie zarzut tchórzostwa. Nie jesteśmy za pojedynkami, ale bronimy się przeciw rezolucyi, odmawiającej nam czci.“

Socyalista Singer zarzucał tak Niemcom narodowcom jak i żydom nietolerancyę i polityczną niedojrzałość. W dalszym jednak ciągu swej mowy zamiast mówić o kwestyach studenckich, mówił o polityce w ogóle. Twierdził mianowicie, że „wiedza nie posiada w Austryi wolności“. W roku 1848 ludność stała za studentami, obecnie więc powinni studenci o taką samą sympatyę ogółu się starać. Studenci dalej muszą zajmywać się więcej wielkiemi zagadnieniami chwili, a nie małostkową wojną z żydami.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem uchwalono następującą rezolucyę: Postanowienie studentów aryjskich niedawania żydom honorowej satysfakcyi jest tylko swawolną prowokacyą, z drugiej jednak strony akademicy żydowscy sposobem, w jaki bronili się przeciw tej rezolucyi, a to błagając senat o zmiłowanie, prosząc wpływowe osobistości o interpelacye, szukając pomocy u rady ministrów i w policyi — sami wydali na siebie wyrok potępiający.

Omawiano następnie szeroko wadliwości w instytucyi „Mensa academica“ i postanowiono wdrożyć odpowiednie dochodzenia, a wreszcie po odroczeniu ostatniego punktu programu: czesne i taksy egzaminacyjne, — rozeszli się studenci z okrzykiem! *Vivat alma mater!*

Z Królestwa polskiego.

Warszawa d. 15. marca.

Dnia 20. lutego wyjechał jenerał-gubernator Szuwałow do Petersburga; dnia 24. t. m. „miał już szczęście“ przedstawić się carowi. Jednocześnie zjechali się wszyscy gubernatorowie jeneralni z ziem polskich, a wraz z nimi i główno-dowodzący w tych prowincyach, gdzie obie godności powyższe są rozdzielone, jak w Kijowie i w Wilnie. O tej porze roku, czasem wcześniej, przybywali zwykle dawniejszemi laty przedstawiciele władzy carskiej dla zdania samemu carowi raportów pisanych i ustnych i zasięgnięcia instrukcyi. W tym samym celu pojechał i hr. Szuwałow. Przed odjazdem był on nad miarę zwykłych swych obyczajów pracowitym — coś myślał, pisał i dyktował. Myśli swych nie chciał

22

Krwawa karta.

Opowieść z przeszłości Galicyi

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy).

Skrępowanego dziedzica wyrzucili herysztowie oknem na podwórze, gdzie wśród piekielnego wrzasku tłum rozszalały dobił go, zanim jeszcze zdołali rabusie wyszukać ukrytych we dworze: kuzyna Żeleńskich, Stańskiego, i nauczyciela domowego, Promera. I tych wyrzucono przez okno na pastwę czerni. Stański, z roztrzaskaną czaszką, zginął na miejscu. Natomiast Promer, lubo porąbany okropnie, żywy dostał się do Bochni, oświetlonej z rozkazu władzy odświętnie.

Synem Marcyana Żeleńskiego jest twórca „Konrada Wallenroda“ i „Goplany“, który dzieckiem sześcioletniem patrzył na zgon okropny ojca.

Straszną też śmiercią zginął Antoni Horodyski, dziedzic Wesołowa. Wydany czerni przez własnego gajowego, u którego szukał schronienia, i zawleczony do Zakluczyna, padł zemdlony pod ratuszem tamtejszym, zaś mordercy rozpłatali mu brzuch i wyrwali wnętrzności. Nie przestali się pastwić nad swą ofiarą i po śmierci. Jeden z chłopów wetknął zabitemu widły w usta, mówiąc:

— Kiedyś palił za życia fajkę na długim cybuchu, to zapal sobie i po śmierci...

W równie barbarzyński sposób znęcali się mordercy nad Dominikiem Dąbskim z Drogini, którego zwłoki przedstawiały bezkształtną masę z głową odciętą od tułowia. Wobec tych okrucieństw o szczęściu mógł mówić Henryk Fischhauser, właściciel części Gdowa, który dobrem słowem i pieniądzmi do tego stopnia zdołał przejednać swych poddanych, iż bronili dworu od napaści cudzych gromad. Widząc jednak, iż rabacya się wzmaga, pozwolił się Fischhauser swoi chłopom związać i odstawić do Bochni. Żona z dziećmi towarzyszyła więźniowi i przekupiwszy żołnierzy, którzy przy rogatkach bocheńskich usiłowali ją rozłączyć z mężem, dotarła aż do samego starosty Bernda, prosząc go o oswobodzenie ojca swych dzieci oraz o dozwolenie jej pobytu w mieście. Ale brutalny biurokrata kopnął tak silnie włóczącą się u stóp jego kobietę, iż omdlała upadła, zaś dziecko, które na ręku trzymała, dostało z przestrachu konwulsyi. Obecny przy tem zajściu prosty landsdragon, któremu starosta kazał Fischhauserową za drzwi wyrzucić, okazał się bardziej ludzkim od swego zwierzchnika i zabrał nieszczęśliwą matkę wraz z dziećmi do swego mieszkania, podczas gdy mąż jej obdarty z odzieży i z pieniędzy, wtrącony został do jakiegoś lochu, przeznaczonego na więzienie. I tam jeszcze uwięzieni byli wystawieni na straszliwy wyzysk ze strony dozorców, którzy za bochenek czarnego chleba lub za konewkę wody kazali sobie płacić po trzy cwancygiery.

Widownią krwawych zbrodni w bocheńskiem była również Dąbrowica, gdzie pod lipą przydrożną zamordowano schwytanych dnia dwudziestego lutego w przejeździe: Henryka Milna, mandataryusza i Kazimierza Bielińskiego, dzierżawcę z Żegartowic. Wraz z panami ofiarą chłopstwa padła też towarzysząca im służba, zaś żona Milna, zasłaniająca męża od razów zbójeckich otrzymała siedm ran głębokich w głowę i porzucona na wozie między trupami przywiezioną została do Bochni. Następnego dnia napadło znów chłopstwo na mandataryusza Karola Schlossera w Łapanowie, który przeczuwając grożące niebezpieczeństwo napróżno prosił Bernda o jakąkolwiek asystencyę, przedstawiając staroście, że w mieszkaniu jego znajduje się zasobna kasa podatkowa z czternastu wsi. Bernd odmówił prośbie Schlossera, którego chłopi najstraszliwiej męczyli, chcąc wydobyć z niego tajemnicę, gdzie schował pieniądze. Półżywego jesze odwiozła czerń do Bochni, gdzie w dni kilkanaście życia dokonał. Z mózgu skatowanej ofiary wydobywali lekarze trzaski i słomę.

Ogółem podczas rzezi przywieźli chłopi do Bochni 426 więźniów, zaś około sto dworów padło ofiarą rabusiów.

Bochnia — pisze w swych wspomnieniach Aleksander Wybranowski, który schwytany przez czerń w Glichowie i srodze pobity, odstawiony został do tamtejszego cyrkułu — przepełniona była nieszczęśliwemi rodzinami, które mając w więzieniach lub w szpitalach mężów, ojców i synów, czekały na ich wyzdrowienie, uwolnienie oraz na uspokojenie chłopstwa po wsiach. Mieszkańcy Bochni okazywali się dla więźniów najżyczliwszymi, nie szczędząc im przy żadnej sposobności oznak współczucia. Duchem opiekuńczym więźniów, pocieszycielką i gorliwą protektorką była przedewszystkiem panna Gross, siostra niedawno zgasłego Piotra Grossa, która nie lękała się żadnych trudów ni też zabiegów, byle przynieść najdrobniejszą choćby ulgę nieszczęśliwym. Panie bocheńskie spieszyły z całą gotowością na usługi rannych ziomków, dostarczając znajdującym się w lazarecie leków i posilnego pokarmu, ale już po kilku dniach odmówiono więźniom i tej pociechy, strasząc chorych, że dla zabezpieczenia się co do ich osoby będą więźniowie spuszczeni w głąb salin, to znów że ich rozbiorą do naga, by nie mogli połączyć się z powstańcami, których napadu spodziewano się każdej chwili. W ogóle w mieście panowała nieokreślona obawa wobec tych bajecznych powstańców. Urząd cyrkularny sprawiał wrażenie koszar. Żołnierze przepełniali poszczególne sale siedząc przy broni w kozły złożonej. Urzędnicy pełnili swe obowiązki z jakimś gorączkowym pospiechem, gdyby na popasie, otoczeni prócz wojskowej asystencyi, strażą bezpieczeństwa, zorganizowaną z mieszczan uzbrojonych w kosy. Obawiano się ciągle jakiegoś napadu i widziano powstańców tam, gdzie ich nigdy nie było.

Obwód jasielski, mimo, iż związkowi w tych stronach nie rozwinęli sztandaru rewolucyjnego, stał się również widownią krwawych rozruchów, dzięki sąsiedztwu z obwodem tarnowskim, skąd krwi i łupów żądne zgraje chłopskie zapuszczały niejednokrotnie swe zagony. Ośmieleni przykładem ich bezkarności zabrali się jasielscy chłopi do rabacyi, plądrując dwory, wiążąc dziedziców, dzierżawców i mandataryuszów. W Gogołowie zamordowała czerń dziedzica tamtejszego F. Denkera, jego syna Erazma, tudzież pięć osób schwytanych we dworze, zaś w Kamienicy czerniawa przybyła z Tarnowskiego pod wodzą Staszka Szeli, zamordowała braci Seweryna i Wiktora Gorskich, poczem miejscowi chłopi już na własną rękę wytropili ukrytego w lesie leśniczego Michalskiego i ubili go wraz z trzynastoletnim synkiem, Adolfem.

Gdy zwłoki zamordowauych Denkerów przywieziono do Jasła, zauważył jeden z biurokratów z pobłażliwym uśmiechem na ustach: *Ein kleines Excess schadet nichts!*

Bandy Szeli zagrażały nawet mieszkańcom miasteczka Brzostka, gdzie surdutowcy pod opieką straży skarbowej schronili się do kościoła. Rozzuchwalony herszt rzezi żądał od mieszczan brzosteckich, by mu wydano osoby przez niego wskazane z justycyaryuszem Strzelbickim na czele. Jakkolwiek na razie mieszczanie odmówili temu żądaniu, to jednak Strzelbicki widząc burzące się przeciw „ciarachom“ w miasteczku żywioły, uznał za stosowne schronić się do Jasła. Brzostek ocalał od rabacyi jedynie w drodze układów między mieszczanami a Szelą. Natomiast ofiarą czerni padł Wincenty Pol, osiadły w owym czasie wraz z rodziną w folwarku Maryipolu, pod Gorlicami. Pol nie brał żadnego udziału w konspiracyi lutowej, której był zasadniczym przeciwnikiem, więc już w przededniu rzezi widząc grożące ze wszech stron niebezpieczeństwo, zabrał dziatwę i żonę, i spakowawszy cenniejsze przedmioty na wozy, wyruszył do Lwowa.

(C. i. n)

powierzyć urzędowej swej kancelaryi; wziął przepisywaczy do siebie i przez kilka dni trzymał ich w prywatnym swym gabinecie, dyktując różne „dokłady“ i „predłożenija“, które jednocześnie sam układał, uzupełniał, poprawiał.

Nowiniarze, mający czucie z zamkiem, takie przynajmniej, aby sam fakt pisania czegoś mógł być niewątpliwym, domyślają się wielkich rzeczy. Przypominają czasy jeszcze berlińskie hr. Szuwałowa, kiedy to rzekomo ambasador, otrzymawszy wreszcie tak upragnioną propozycyę jenerał-gubernatorstwa w Warszawie, opracował memoryał, zalecający rządowi rosyjskiemu oderwanie od Królestwa Polskiego całej „rdzennie ruskiej“ części kraju, a dla względów strategicznych i całej gubernii suwalskiej, nadanie zaś nieoderwanej reszcie takich instytucyi, któreby już nareszcie tę wiecznie droczącą się i burzącą Polskę etnograficzną zadowoliły, dając i jej i carstwu dni spokojne. Memoryału takiego nikt z nas nie widział, ale każdy chyba, kto już poznał dotychczasowy styl rządów hr. Szuwałowa, może go podejrzywać, że swoje wypracowanie berlińskie schował *ad acta* -- przez samo przyjęcie już jenerał gubernatorstwa.

Stosunek hr. Szuwałowa do rządu petersburskiego nie jest bynajmniej takim, aby go mógł upoważnić do jakichś własnych poglądów i dodawać mu odwagi do ich wypowiadania i bronienia. Towarzystwo rosyjskie w Warszawie z mniemaniami swemi nie stoi odosobnione. Na szalach swego sądu zważyło ono hrabiego i stwierdziło w nim niewielki ciężar gatunkowy. — W klubie go lekceważą, malują na czerwono pewne jego słabostki i nałogi, co prawda, nie bardzo przystające tak do wieku, jak do urzędu — a co klub mówi, to Petersburg wie. Nie potrzeba już nawet dygnitaryi i patryotyzmów klubowych, zwyczajne już urzędniczki kancelaryi gubernatorskiej nie tają tego, co samo nieraz zbyt skwapliwie szuka jawności, nie uważają hrabiego za poważnego jenerał gubernatora i rozpowiadają głośno, że jen. Szuwałowowi głównie chodzi o utrzymanie się na urzędzie przy jakiejbądź polityce, systemacie, programacie, — a wreszcie zupełnie bez programatu, co byłoby dlań najwygodniejszem. Będzie on miał zawsze swój własny programat — dla siebie; wzdycha tylko do tego, aby mógł jeszcze jakie 5 lat u nas pogubernatorować i z dwóch pensyi, które pobiera, z funduszu na reprezentacyę i z dodatków, w sumie 100.000 rubli, porobić oszczędności i wybrnąć nareszcie z długów, o które go przyprawił zaszczyt przedstawiania państwa rosyjskiego w Berlinie.

Przedmiotem gorączkowego dyktanda w prywatnym gabinecie były zapewne ogólne poglądy i wnicski doczepiane zazwyczaj do corocznych sprawozdań jen.-gubernatorskich, zazwyczaj też, o ile ziem polskich dotyczą, ostrzem przeciwko polskości zwrócone. Autorowie memoryałów z późnej jesieni i wczesnej zimy nie mają chyba złudzeń, żeby hrabia Szuwałow ich operaty do wniosków swych włączył. Tam gdzie chodzi np. o służebność, jak w memoryale p. Ludwika Górskiego, zdawien dawna opracowanego i wogóle o sprawy ekonomiczne mógł sobie jeszcze umysł jen.-gubernatorski żądania memoryałowe przyswoić; ale gdzie tylko polityka, najlżej choćby wionęła na pióro, tam już hrabia nie mógłby i nie śmie awanturować. Opracowano dla niego, w samych początkach jego urzędowania, memoryał o szkołach: ale tu znowu wychyla miedziane swe czoło polityka apuchtinowska i gdyby nawet z pedagogiczno-dydaktycznego punktu widzenia chciano w Petersburgu zapatrywać się na pokorne prośby polskie, nadany Apuchtinowi monopol wychowawcy narodu polskiego, wytrąciłby hr. Szuwałowowi narzędzie przelewające myśli na papier. Lęka się on formalnie Apuchtina, który realnie jest najpierwszą dziś figurą rządową, do robienia polityki w Królestwie powołaną, a przynajmniej przez usus upoważnioną.

Ale przejdźmy od tych figur do nowych. Oto nowy oberpolicmajster Warszawy, pułkownik Gresser, nie ma buńczucznej miny swego poprzednika i chodzi po mieście nie podpierając się pod boki, jeździ zaprzęgiem europejskim. Jest pracowity, czynny, małomowny, zamknięty w sobie. Zdaje się, że ściśle policyjne obowiązki swoje pojmuje poważniej i wszechstronniej od swego poprzednika, a policyjności swej dotychczas nie zabarwił jeszcze polityką. Będąc służbistą, jest surowym dla podwładnych, którzy od razu już w pierwszej chwili wydali o nim opinię, że nawet komisarzy sadza do kozy — nawet komisarzy, będących przecież satrapami cyrkułowemi! Jakoż nie na żarty osadził już w areszcie jednego z nich, gospodarującego w cyrkule VII. w dzielnicy wolskiej — i karę tę ogłosić kazał.

Jak każdy z nowowstępujących naczelników w rządzie rosyjskim, zwłaszcza w dykasteryach policyjnych, tak i Gresser zastał w swym wydziale stajnię augiaszową. Z początku każdy niby ją wymiata, ale w końcu zostawia swemu znowu następcy to, co sam po poprzedniku zastał. Pułkownik Gresser zabrał się poważnie do usunięcia niektórych przynajmniej nadużyć tolerowanych przez Kleigelsa lub pleniących się mimo jego energii. Po wierzchu za poprzedniego panowania policyjnego wszystko się niby od sprężystości i porządku świeciło; ale wewnątrz, w policyi samej, pełno było rdzy i śmiecia, srogi dla właścicieli domów, dbający o powierzchowną czystość domów i ulic, a prowadzący stale robotę polityczną: jednanie ludu warszawskiego dla rządu, dzisiejszy gradonaczalnik Petersburga na wiele rzeczy patrzał przez szpary, wielu z dostateczną energią ścigać zaniedbywał. Mając wymiatać, Gresser odraza postanowił wymieść dwóch: Szczyrowskiego, naczelnika swej kancelaryi i Rogowa, długoletniego redaktora i zarządcę drukarni „Gazety Policyjnej“. Wziął na kieł, aby ich się pozbyć; postawił hr. Szuwałowowi dylemat: ja albo oni — i hr. Szuwałow uległ. Szczyrowskij, niegodziwie dla nas usposobiony, ma być przy tem człowiekiem nieznośnym w urzędowaniu, dokuczał dzisiejszemu oberpolicmajstrowi jeszcze jako pomocnikowi Kleigelsa. Mikołaj Gawryłowicz Rogow nie liczył się z dochodów i w pomyślniejszych latach ekonomicznych łupił na „Gazecie“ po kilkanaście tysięcy rubli. Obaj już teraz należą do przeszłości.

Do podanej już charakterystyki Kleigelsa dorzucić potrzeba jego żarliwość prawosławną, prawdziwie już w byłym Duńczyku wstrętną, w wyszukiwaniu Unitów wśród ludności warszawskiej. Pisałem już poprzednio o nieszczęśliwym konduktorze tramwajów, Ułaszaku, ohydnie przez popów i Kleigelsa prześladowanym. (Sprawa ta jeszcze nie skończona.) Kleigels również zarządził długotrwałe prześladowanie, jakiego doznała Ludwika Urbańska, w powtórnem małżeństwie żona stróża przy ulicy Pańskiej nr. 21. Nigdy ona Unitką nie była, tylko jej pierwszy mąż, Jan Bazylkowski, wyznawał katolicyzm obrządku wschodniego i to już wystarczyło b. oberpolicmajstrowi do domyślania się w niej Unitki, ukrywającej się przed prawosławiem i zarządzenia naganki.

Trudno opisać trwogę, jaką przebyła Urbańska, zanim ludzie dobrej woli dopomogli jej do wynalezienia metryki, wykazującej jak najniewątpliwiej jej pochodzenie z rodziców katolików, zamieszkałych daleko od Podlasia, którego rząd rosyjski nie przestaje trzymać w ciągłem policyjno-prawosławnem oblężeniu. Drżała biedna kobieta o siebie, o siostrę, o męża, o wszystkich bliskich, bo gdzie ta tyrańska polityka, używająca religii za narzędzie, raz wkroczy, tam nie wiadomo, na czem się zatrzyma. Brutalność policyjna nie dawała Urbańskiej spokoju, groziła jej ciągle odpowiedzialnością i niewinną istotę traktowała jak zbrodniarkę.

Inne jeszcze prześladowanie z powodu Unii przyniosła temi czasy kronika bieżąca z Warszawy. Konsystorz archirejski warszawski w rok już po śmierci pewnego Unity, ściganego przez prawosławie, rozwiązał jego małżeństwo z katoliczką jako niebyłe, bo zawarte w „świątyni zagranicznej“, a czworgo jego dzieci kazał uznać za posiadające jedynie stan cywilny matki, t. j. za nieprawe, ją zaś samą za bezżenną (dziewicę), a prokuratora sądu okręgowego zawezwał do wprowadzenia zmian odpowiednich w aktach stanu cywilnego i w księgach hipotecznych. Prokurator będzie mógł bez odwołania się do sądów wezwaniu konsystorza zadość uczynić, czyli kodeks cywilny, obowiązujący w Królestwie Polskiem i elementarne pojęcia prawa pogwałcić, jeśli go do tego upoważni zwierzchność, gdyż w Rosyi zwierzchność wszystkiego może dokazać! I tak zemsta jeszcze po za grobem! Chciwy, nienasycony sęp, spada na drobne, niewinne dzieci, które nie mogły zastosować się do woli carskiej, kiedy na świat przychodziły — i już tak dość nieszczęśliwe, bo osierocone przez ojca, cierpieć muszą jeszcze za to, że go miały. I to wszystko dzieje się w Europie w XIX. w.!...

Jan z Zarzewia.

Otwarcie wystawy

próbek wyrobów przemysłu krajowego we Lwowie.

Lwów d. 23. marca.

Wczoraj w południe odbyło się uroczyste otwarcie stałej wystawy próbek krajowych wyrobów przemysłowych, urządzonej staraniem Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego w domu niegdyś Biesiadeckich, obecnie należącym do gminy m. Lwowa przy placu Halickim — tam, gdzie urządzoną jest targowica miejska.

W uroczystości otwarcia tego nowego przytuliska dla zbytu wyrobów przemysłu krajowego wzięło udział liczne grono gości. Był mianowicie marszałek krajowy, hr. St. Badeni z kilku członkami Wydziału krajowego, prezydent miasta, p. Mochnacki, z licznem gronem radnych, prezydent Izby handlowo-przemysłowej dr. Marchwicki, również w towarzystwie licznego grona członków Izby, Komisya krajowa dla spraw przemysłowych w komplecie, gdyż właśnie w tym dniu odbywała posiedzenie itd

Aktu poświęcenia dokonał ks. dr. Lenkiewicz. Po ceremonii kościelnej przemówił on do zgromadzonych w kilku serdecznych słowach pełnych głębokich myśli. Pomiędzy innemi porównał nasz przemysł do skromnego piona na szachownicy. Dziś on zajmuje u nas bardzo podrzędne miejsce, nie wielkie jego znaczenie, ale podobnie jak pion, skoro wytrwale posuwamy go wciąż naprzód i naprzód, staje się w końcu figurą, która często rozstrzyga zwycięsko los całej gry, tak też i przemysł nasz, zaniedbany i ubogi, jeżeli wytrwale będziemy go popierali ustawicznie, stanie się z czasem potęgą społeczną, znakomitą podporą naszego bytu narodowego!

Poseł August Gorayski, jako prezes Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego, streścił dotychczasową działalność tej instytucyi i wskazał myśl przewodnią, jaką zarząd jej powodował się, gdy powziął zamiar urządzenia stałej wystawy próbek wyrobów przemysłu krajowego — takiej mianowicie wystawy, która nie ma na celu same tylko pokazywanie ich publiczności, lecz służyć ma zarazem do pośrednictwa w sprzedaży tych wyrobów. Słusznie bowiem podniósł to szanowny mowca, iż opieka nad lepszą organizacyą handlowej strony w swojskiej produkcyi przemysłowej, stanowi jeden z nieodzownych warunków pomyślnego jej rozwoju.

Sama wystawa przedstawia się bardzo ponętnie; stanowi ona obraz barwny i wielce urozmaicony. Zajmuje cztery piękne salony, ale zdaje się że w niedługim czasie będzie jej za ciasno. Ściany są obwieszone dywanami i kilimami ze szkół tkackich w Łańcucie i w Glinianach, tudzież z fabryk pani Mandlowej w Zarudniu pod Tarnopolem i Heleny Feldsteinowej we Lwowie. U wstępu do pierwszej sali spotykamy wspaniały powóz z fabryki p. Michalskiego, obok zgrabnego, a mocno zbudowanego tarantasa ze szkoły kołodziejskiej w Kamionce strumiłowej. Tuż obok stoi wysoka kolumna, bardzo praktycznie obmyślana, z wyrobów huty szkła w Żółkwi. Pod ścianami są wyroby kaflarskie i ornamenta z palonej gliny z fabryki Jana Lewińskiego i sp. we Lwowie, tudzież piece kaflowe z fabryki pod firmą Kubin, Brich i Korzeniowski we Lwowie (ulica Łukasińskiego 6), na półkach rozłożone naczynie ze szkoły garncarskiej w Kołomyi.

W drugiej sali piece rozmaitego fasonu fabryki w Glińsku, należącej obecnie do p. Wernera. Tu znów widzimy śliczne wyroby krajowych szkół zawodowyah szewskich w Starym Sączu, Witkowie i Uhnowie, wyroby szkół tkackich w Krośnie, Wilamowicach, Łańcucie i Glinianach, spółki pod godłem „Prządki“ w Krośnie, sukna z Rakszawy, koszykarskie wyroby ze szkół w Zatorze i w Dżurowie w powiecie Śniatyńskim; p. Emila Kuźnickiego z Oświęcimia fabrykaty asfaltowe; korki z fabryki p. Malewskiego we Lwowie; mydła i mydełka z fabryki pp. Friedrichów we Lwowie; woda kolońska z fabryki pod godłem „Leliwa“ hrabiny Maryi Tyszkiewiczowej w Starych Brodach; wódki pp. Baczewskich ze Zniesienia i z Izdebnika, jarzyny i owoce suszone z Izdebnika i z urządzonej na sposób amerykański suszarni fabrycznej w Bochni; cukry i czekolady Henryka Tretera we Lwowie; oleje z fabryki braci Brandstätterów w Zniesieniu pod Lwowem. Na uwagę zasługuje wystawa lwowskiej fabryki atramentów, laków, farb do stampilij gum, kitów itp. p. Kazimierza Baumana we Lwowie na Podzamczu. Są także reprezentowane wyroby fabryk fortepianów pp. Jana Śliwińskiego we Lwowie, M. Sojkowskiego w Przemyślu i Karola Mareckiego we Lwowie (ul. Batorego 28).

Ten ostatni ma na wystawie pianino-organ, szczególniej nadający się do małych kaplic. Poczesne miejsce zajmują parkiety i parę sztuk mebli z fabryki braci Wczelaków we Lwowie. Tuż obok rozłożone są w powabnym nieładzie taburety, karła, sofki różne itp. firm tapicerskich W. Früaufa i Walslebena i charakterystyczne meble wyrobu szkoły w Zakopanem. W dalszym salonie, przeznaczonym na wyroby metalowe, rozłożone są w znacznej ilości wyroby z chińskiego srebra warszawskiej fabryki Józefa Fragety i krakowskiej Jakubowskiego i Jarry w Krakowie; nęcące znawców wyroby rusznikarskie lwowskiej firmy Alfreda Dzikowskiego, dostawcy zaszczyconego tytułem „nadwornego dostawcy broni“ cesarza austryackiego; a wreszcie wyroby blacharskie Zygmunta Popiela i Sp. we Lwowie i mosiężnicze E. Wajdowskiego i Synów ze Lwowa.

Wszystkie wyroby, znajdujące się na wystawie są na sprzedaż, i można tam także czynić zamówienia. Jest to bowiem handlowa wystawa próbek.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych.

Lwów d. 23. marca.

Pod przewodnictwem marszałka krajowego, hr. St. Badeniego, odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych w nowym jej składzie, na bieżącej kadencyi sejmowej ustanowionym. Wiceprezydentem obrano posła Augusta Gorajskiego i prof. Zacharjewicza. W myśl przepisów statutu podzielili się członkowie komisyi na dwie sekcye: dla przemysłu domowego i dla przemysłu rękodzielniczego. Przewodniczącym pierwszej obrany został p. Zacharyewicz, drugiej p. dyrektor Zima. Do ściślejszego komitetu wykonawczego, czyli tak zwanej sekcyi administracyjnej wybrano p. p. radcę szkolnego Frankego, radcę Gorgolewskiego, posła Michała Michalskiego, starszego inspektora przemysłowego Nawratila, inżyniera Sołtyńskiego, Wczelaka, prof. Zacharyewicza i dr. Zgórskiego; przewodniczącym sekcyi jest p. Romanowicz.

Na kuratora szkoły stolarskiej w Stanisławowie postanowiono zaprosić inżyniera Ludwika Wierzbickiego, dyrektora ruchu kolei państwowych w Stanisławowie; na kuratora szkoły garncarskiej w Toustem ks. Michała Czaczkowskiego; do kuratoryi szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem hr. Władysława Zamojskiego i architektę Odrzywolskiego z Krakowa.

Uchwalono także nowy statut dla szkoły garncarskiej w Kołomyi, postanowiono założenie nowej zawodowej szkoły szewskiej w Dobczycach, a wreszcie załatwiono szereg podań o pożyczki, zasiłki i stypendya.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów dnia 22. marca.

Sprawa teatralna była wyłącznie przedmiotem wczorajszych obrad. Sprawa to sama w sobie nader prosta i zwykła, zawikłaną stała się tylko z czasem wskutek niestanowczości i niezdecydowania wszystkich interesowanych czynników. Ma się ona tak: teatr koniecznie musi stanąć. Będzie to budynek wielki, musi więc być piękny, przedewszystkiem jednak jako gmach musi być zbudowany trwale, nie dorywczo, a jako teatr przedewszystkiem musi być wewnątrz tak urządzony, aby widzom było w nim wygodnie, i aby mogli słyszeć, co się na scenie dzieje. Trzeba dalej mieć miejsce pod budynek. Rada miejska zdecydowała się na plac Gołuchowskich i to był pierwszy błąd. Jestto bagno i miejsce, które gdy zostanie zabudowane uniemożliwi przedłużenie ul. Karola Ludwika po przez dzielnicę żydowską ku Żółkiewskiemu, uniemożliwi dostęp do przyszłego dworca kolejowego na pl. Solskich i wogóle będzie zawadą w rozwoju miasta, jakkolwiekby sam budynek mógł być pięknym i nawet, co nieprawdopodobne, trwale zbudowanym. Na bagnie można też budować, ale trzebaby wiedzieć, czy koszty należytego w tym miejscu fundamentowania mniejsze będą od wykupna szeregu kamienic w innym miejscu i zyskania w ten sposób innego planu pod budowę.

Otóż najwłaściwiej byłoby obecnie reasumować wszystkie dotychczasowe uchwały w sprawie teatru, wysadzić jakąś zawodową komisyę, któraby mniej więcej obliczyła, o ile właściwości gruntu na placu Gołuchowskich podniosą koszt budowy teatru w tem miejscu, a jeżeli się okaże, że koszt ten będzie mniejszy od kosztu wykupna domów w innym punkcie i od tej niedogodności, że teatr w tem miejscu będzie przeszkadzał rozwojowi miasta, to można tam stawiać gmach teatralny. Ale jeżeli koszt i strata owa będą większe, trzeba bezwarunkowo poszukać innego miejsca pod teatr.

W dzisiejszym stanie sprawy nikt nie może bez skrupułu i stanowczo zalecać placu Gołuchowskich, a z drugiej strony nikt nie ma i nie miał wczoraj odwagi powiedzieć otwarcie, iż Rada miejska jest na złej drodze i że należy zawrócić. Stąd całe zagmatwanie sprawy. Objawiło się ono jaskrawo na wczorajszem posiedzeniu. Każdy projekt, każdy wniosek miał tyle braków i tyle przeciwników, że cała dyskusya robiła wrażenie jakby poomacku chwytano się tego lub owego.

P. Zacharjewicz zapronował wysadzenie komisyi, któraby zbadała teren placu Gołuchowskich, bo jest uzasadniona obawa, iż teatr w tem miejscu nie stać, ale chyba pływać będzie. Wniosek p. Szajera dążył do wezwania oprócz pp. Gorgolewskiego i Zawiejskiego, także firmy Helmera i Fellnera do przedłożenia planów. Za tym wnioskiem przemawiali pp. Maryański, Gubrynowicz i Weigel. Za wnioskami komisyi teatralnej przemawiali pp. Rawski, Kordys, Michalski, Kędzierski i Cybulski, a po przemówieniu sprawozdawcy p. Janowskiego uchwalono je tj. polecono pp. Gorgolewskiemu i Zawiejskiemu przerobić swoje plany i jeszcze raz przedłożyć komisyi. Oprócz tego, po przemówieniu p. Soleskiego uchwalono poleci osobnej komisyi magistratualnej bezzwłocznie przystąpić do zbadania terenu na placu Gołuchowskich. Wszelkie inne wnioski odrzucono, między nimi też wniosek p. Niemczynowskiego, aby całą sprawę poruczyć do rozstrzygnięcia przyszłej radzie miejskiej.

ODEZWA.

Na I-szym zjeździe ks. katechetów w Krakowie wybrano komisyę, z księży: Feliksa Józefowicza, dr. Jana Ślósarza i Walentego Wołcza złożoną, która otrzymała polecenie zająć się wykonaniem powziętych w Krakowie uchwał i zorganizowaniem następnego Zjazdu we Lwowie. Komisya ta uprosiła na swego przewodniczącego księdza kanonika dr. Rudolfa Lewickiego, członka Rady szkolnej krajowej i pod jego przewodnictwem, a za wiedzą, przyzwoleniem i z błogosławieństwem arcypasterskiem, przystąpiła do poruczonej sobie pracy.

Wynik zabiegów, czynionych w celu wykonania uchwał krakowskich, przedstawi na zjeździe najbliższym osobny referat. W sprawie zaś zorganizowania II. zjazdu we Lwowie uchwalono najpierw urządzić go dopiero w r. 1897, do tego bowiem czasu będzie można swobodnie przygotować materyał do obrad i uchwał. Chcąc uwzględnić jednakowo i dostatecznie potrzeby szkół wszystkich kategoryi, postanowiono dalej, że na przyszłym zjeździe obradować mają uczestnicy w trzech osobnych sekcyach:

w I. sekcyi o szkołach średnich (gimnazyach, szkołach realnych i seminaryach);

w II. sekcyi o szkołach wydziałowych i zawodowych (rolniczych, leśniczych, przemysłowych, kursach uzupełniających);

w III. sekcyi o szkołach ludowych (obydwu typów).

Aby uzyskać jak najszerszą podstawę działania, uniknąć jednostronności, a dać wyraz opinii całego kraju, niniejszem zapraszamy uprzejmie czcigodnych braci-kapłanów wszystkich trzech obrządków, by każdy z osobna zechciał obmyśleć i przesłać nam tematy, które jego zdaniem powinny stanąć na porządku dziennym zjazdu. Przedewszystkem mamy tu na myśli bezpośrednio interesowanych, tj. księży katechetów; w dalszym rzędzie liczymy na życzliwą pomoc byłych kolegów, którzy obecnie inne już pełnią obowiązki, ale w latach dawniejszych uzbierali cenny zasób doświadczenia w rzeczach szkolnych; w końcu zwracamy się z naszą prośbą ku tym wszystkim, którzy wprawdzie sprawą publicznego wychowania młodzieży z urzędu się nie zajmują, ale mimo to interesując się nią szczerze, jako bezstronni świadkowie z dalszego i wyższego punktu widzenia nie jedno trafnie zauważyli, co wypadałoby w edukacyi religijnej dorastającego pokolenia usunąć, zmienić lub wprowadzić. Uwagi ich byłyby bardzo pożądane. Tematy, łaskawie nadesłane po dzień 1. września 1896 r. — jest to termin nieprzekraczalny — komisya weźmie pod ścisłą rozwagę, poszczególnym sekcyom przydzieli, zaprosi referentów do ich opracania i ostatecznie ułoży dokładny program.

Nie od dzisiaj nieprzyjaciele Kościoła św. usiłują w sieci swe zagarnąć niedoświadczoną młodzież w tem słusznem przypuszczeniu, że o tyle spodziewać się mogą urzeczywistnienia zamierzonych celów, o ile potrafią pozyskać młodzież dla niebezpiecznych swych teoryj. Wobec tego faktu zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad potrzebą projektowanego zjazdu i troskliwego doń przygotowania. Wszak poważna liczba uczestników krakowskiego zjazdu i żywy udział w naradach starczy za dowód, że galicyjscy katecheci rozumieją doniosłość swych obowiązków, szukają wzajemnego zbliżenia i pragną w jednolitej pracy zespolić umysły i serca tem bardziej, że idzie o sprawę równie trudną jak ważną, która rozstrzyga o losach nie jednostek tylko, ale przyszłego społeczeństwa.

Ufamy przeto, że liczne grono chętnych współpracowników zechce poprzeć usiłowania komisyi swym rozumem i sercem, nauką i doświadczeniem, a stwierdzi swą życzliwość rychłem nadsyłaniem tematów, rad i wskazówek.

Listy adresować należy do ks. Szczęsnego Malarskiego we Lwowie plac Kapitulny l. 7.

We Lwowie 16 marca 1896.

Ks. Feliks Józefowicz. Ks. dr. Jan Ślósarz. Ks. Walenty Wołcz.

Czas odnowić przedpłatę

Przedpłata

na *Gazetę Narodową.*

Wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* odstępujemy dwutygodnik illustrowany dla kobiet **„NOWE MODY“** po cenie wyjątkowo zniżonej, a to za **1 zł. 20 ct.** kwartalnie lub **40 ct.** miesięcznie. Niemniej wszyscy nasi prenumeratorowie, mogą otrzymywać poniżej połowy ceny bo za **35** ct. miesięcznie, a **1** zł. kwartalnie tygodnik satyryczno-humorystyczny *„Szczutek“*

Prenumeratorowie miejscowi *Gaz. Nar.* mają nadto prawo zupełnie bezpłatnego korzystania z wypożyczalni książek H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

W fejletonach *Gaz. Nar.* rozpoczniemy drukować zaraz w pierwszych dniach kwietnia po ukończeniu „Krwawej Karty“ i „Odrębnej istoty“: znakomitą powieść z angielskiego Mary Humphrey Ward p. n. **„Na błędnych drogach“** — dalej opowieści wybornego znawcy stosunków amerykańskich, prof. dr. Emila Habdank Dunikowskiego p. n. **„Niezależny polski Kościół i niezależna parafia“** — jako też autentyczne opowiadanie o ostatnich (listopad, grudzień 1895) groźnych zajściach w Armenii, spisane przez naocznego świadka. Ostatnia ta praca nosi tytuł: **„Rzezie w Armenii w r. 1895 i misye zakonu św. Franciszka od obserwy w Armenii“**. W przyszłym tygodniu ogłosimy pracę dr. med. Wład. Jasińskiego p. n. **„Poprawny Kneipowski sposób leczenia“.**

KRONIKA.

Lwów d. 23 marca.

Owacya dla ks. biskupa Webera. Dawni alumni, którzy w latach 1875—1886 kształcili się w seminaryum duchownem pod kierownictwem ks. biskupa Webera, a dziś zajmują rozmaite stanowiska w duchowieństwie — zebrali się w dniu imienin ks. Webera i ofiarowali mu z okazyi nominacyi jego na biskupa pomocniczego i wikaryusza generalnego, prześliczny pastorał, jako symbol nowej władzy. Pastorał wykonany został wedle projektu prof. Beltowskiego.

W górnem zagięciu pastorału są rzeźbione srebrne, grubo pozłacane postacie: Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus w postacie siedzącej; przed nimi stoi św. Józef, patron solenizanta, z lilią w ręku. W części spodniej wije się girlanda z lilii, misternie cyzelowanych. Napis wężykowaty u górnej części laski podaje stosowne do uroczystości szczegóły.

W imieniu ofiarujących przemówił ks. Klecan, proboszcz ze Zubrzy. W szczerych, z serca płynących wyrazach, przypomniał te liczne ogniwa, które na życie całe złączyły dawnych wychowanków z dzisiejszym ich pasterzem, a dając wyraz uczuciom, które ich wszystkich dla niego przejmują, złożył jako widzialne ich znamię piękny srebrny pastorał. Odpowiedzią ks. biskupa, w której nietylko w dawno struny serdeczne uderzył, ale i na obecne warunki pracy duszpasterskiej cenne podał przestrogi, a następnie błogosławieństwem jego arcypasterskiem zakończyła się ta piękna a serdeczna owacya.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa Stanisława Portha w Tarnobrzegu komisarzem powiatowym.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Juliana Fedorowicza z Grybowa do Rohatyna, Emila Czepielowskiego z Bóbrki do Liska, Władysława Ossolińskiego z Cieszanowa do Bóbrki, Cypryana Sozańskiego z Liska do Jasła, Juliusza Bronarskiego z Rohatyna do Grybowa, koncepistę namiestnictwa Władysława Krasuskiego z Kołomyi do Cieszanowa, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Władysława Żurowskiego ze Śniatyna do Kołomyi, dra Tadeusza Moszyńskiego ze Lwowa do Drohobycza, Ludwika Wykowskiego ze Stryja do Gorlic, Tadeusza Promińskiego ze Lwowa do Kamionki i Edwarda Szajnowskiego ze Lwowa do Rzeszowa.

Pensye wdowie. Z Wiednia piszą nam pod 21 bm.: Komisya budżetowa Izby posłów Rady państwa rozpoczęła dziś szczegółową dyskusyę nad przedłożeniem rządowem o pensyach wdowich. Pierwszych 8 paragrafów przyjęła komisya bez zmiany wedle pierwotnego brzmieniu projektu a więc i skala pensyi wdowich przez rząd proponowana utrzymała się i pozostawiono postanowienie, iż „urzędnicy państwowi i słudzy, którzy ukończyli 60 rok życia i (referat proponował zastąpienie słowa *i* przez *albo* lecz wniosek ten upadł) 35 rok służby mogą żądać przeniesienia w stan spoczynku“.

Rocznicę 25-tą swego kapłaństwa obchodzić będzie d. 25. bm. w Rzymie ks. prałat Władysław Meszczyński, sekretarz kardynała Ledóchowskiego, mianowany w r. 1895 kanonikiem rzeczywistym kapituły poznańskiej, i przebywający w Rzymie za dyspensą papieską na lat 5 udzieloną.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Trembowli, z grupy gmin miejskich, rozpisało Prezydyum namiestnictwa na dzień 28. kwietnia.

Towarzystwo oświaty ludowej odbyło wczoraj w obec bardzo szczupłego grona członków walne zgromadzenie, które bez dyskusyi przyjęło do wiadomości sprawozdanie i uchwaliło absolutoryum dla ustępującego wydziału. Obrady były jałowe i oprócz wniosku dra Tadeusza Szydłowskiego, aby każdy z członków starał się pozyskać do pół roku nowych, nie uchwalono nic, coby mogło tchnąć nowe życie w tę instytucyę. Do wydziału na rok bieżący weszli: dr. Aleksander Hirschberg jako prezes, a jako członkowie: Juliusz Bykowski, dr. Wojciech Dzieduszycki, dr. Bronisław Gubrynowicz, Franciszek Kuczyński (skarbnik), Władysław Schmidt, Waleryan Siczyński, Antoni Sienicki, dr. Jan Steczkowski. Do komisyi zaś kontrolującej wybrano pp. dr. Wilhelma Bruchnalskiego, Władysława Terenkoczego i Franciszka Żmudzińskiego.

Pożar. Jak już wczoraj w doraźnie skreślonej notatce donieśliśmy, jedna z najpiękniejszych kamienic przy ul. Matejki, urządzona z komfortem wedle wszelkich wymogów estetyki i sztuki budownictwa, własność architekty p. Wincentego Rawskiego padła pastwą płomieni. Dawno już nie widziano we Lwowie pożaru takich rozmiarów, to też tłumy publiczności wypełniły cały ogród pojezuicki, przypatrując się groźnemu lecz w swoim rodzaju pięknemu widowisku.

Pożar wszczął się na strychu z niedocieczonego dotąd powodu, prawdopodobnie jeszcze wczesnym wieczorem, a spostrzeżono go dopiero wówczas, gdy straszny żywioł ogarnął już całe wiązanie dachowe i począł się szczelinami w łupku i blasze wydobywać na zewnątrz. To też mimo pospiesznego przybycia straży miejskiej i ochotniczej, jako też pogotowia 30. p. p. i oddziału artyleryi z beczkowozami, ratunek musiał się ograniczyć na zlokalizowaniu pożaru i niedopuszczeniu go do mieszkań II piętra, zajmowanych przez architektę p. Rawskiego i kapitana Józefa Wohsalo, niedawno co żenionego.

Trudne zadanie kierowania akcyą ratunkową spoczywało wyłącznie w rękach p. Prauna, zastępca jego bowiem p. Eliaszewicz jest złożony ciężką niemocą. Akcyę rozpoczęto od wynoszenia mebli z zagrożonego II piętra i wciągania węży sikawek ku dachowi. W trzech miejscach równocześnie z narażeniem życia i brawurą wdarli się strażacy na rozpalony dach a to: z boku od pałacu hr. Potulickiego, od dziedzińca a wreszcie z wnętrza domu, przez schody prowadzące do umieszczonej w wieżycy kancelaryi p. Rawskiego. Od frontowej fasady przystęp był niemożebnym, padało bowiem trzaskając pokrycie łupkowe dachu i kapał cynk stopiony.

Podczas energicznego ratunku z zewnątrz panował w wnętrzu domu przepełnionem ciężkim dymem prawdziwy dzień sądny. Płacz kobiet, krzyki żołnierzy wynoszących meble na ulicę, nawoływania przestraszonej służby, biegającej nieprzytomnie, trzask belek płonących i brzęk porcelany wypadającej na schody kamienne z wynoszonego kredensu p. Wosahlo mięszały się z głosem komendy i trąbką strażaków. Na zewnątrz zdawało się natomiast, iż dom jest zupełnie opustoszały, zaledwie bowiem w tym lub owym oknie na chwilę światło zabłysło.

Gdy akcya ratunkowa z zewnątrz rozwinęła się już prawidłowo, wszedł pan Praun do środka domu, uspokoił mieszkańców I piętra Leona hr. Łosia i generała Nagy szefa

sanitarnego lwowskiego korpusu, i wstrzymał wynoszenie z tych mieszkań mebli, zarządzając równocześnie prawidłowy ratunek urządzenia pokoi 2 piętra.

Strugi wody z sikawek zalewały wnętrze strychu tak rzęsiście, że około 1 po północy poczęła woda na drugie piętro a następnie stąd i na pierwsze przeciekać, tak, że w mieszkaniach na I piętrze podstawiano balje, beczki, konewki, aby niedopuścić zniszczenia gipsatur w parterze. Kosztowne gipsatury i ozdoby sufitów II i I piętra uległy niemal zupełnemu zniszczeniu. Sufit w dwu pokojach drugiego piętra przepalił się aż do wnętrza mieszkań, resztę pokoi ocalono.

Do pożaru przybyła także straż ochotnicza z Kulparkowa pod komendą p. Stanisława Schmida. Jednego z ochotników tego oddziału, ślusarza Maryana Kubzakiewicza, który jeden z pierwszych wdarł się na strych celem rozdzierania wiązania, pokalaczono w wśród ciemności powstałych skutkiem dymu toporami w rękę. Stacya ratunkowa która trzymała pogotowie na miejscu pożaru, udzieliła mu pomocy.

Prócz tego opatrzono kilku lżej pokaleczonych i poparzonych strażaków. Wczoraj komisarz policyi p. Łysakowski, skutkiem krążących pogłosek o wywróconej lampie, jako przyczynie katastrofy, przesłuchiwał stróża domu Jana Karpiaka i służącę Julię Wolską, podejrzaną o wzniecenie pożaru. Dochodzenia jednak nie dały pomyślnego rezultatu, skonstatowano tylko, że o g. 5 po południu po raz ostatni strych otwierano. Szkoda bardzo znaczna mimo, że budynek był asekurowanym. Spaliła się cenna biblioteka i plany w kancelaryi p. Rawskiego wartości 5.000 zł. wiele przedmiotów, pomieszczonych na strychu, z którego zdołano tylko uratować pakę srebra stołowego, własność generała Nagy. Biblioteka i garderoba hr, Łosia spłonęły również doszczętnie. Jeszcze o g. 6 rano gasiła wczoraj straż dopalające się zgliszcza.

Fałszywe 10-ciogóldenówki pojawiły się i we Lwowie. Wczoraj zakwestyonowano ponownie przy kasie kolejowej na Podzamczu taki falsyfikat. Falsyfikaty w dzień z powodu grubości druku łatwe do rozpoznania, przy świetle wieczornem atoli rozróżnić ich prawie niepodobna. Kolor ich jest trochę ciemniejszy, a farba czerwona, którą są wydrukowane liczby seryi i banknotów ściera się pod wilgotnym palcem. W tekście są następujące błędy. Na stronie niemieckiej „Österreichisch“ przez jedno tylko „r“. Podpis banku austro-węgierskiego na falsyfikatach opiewa: „Östereichisch ungarische e Bank“. Na stronie węgierskiej umieszczono nr. seryi po stronie prawej a słowo „szam“ po lewej zamiast odwrotnie. Jest to już czwarty z rzędu falsyfikat odebrany w ostatnich dniach we Lwowie.

Straszny wypadek zaszedł onegaj w Rokitnie w powiecie skwierzyńskim. Na pobliskie jezioro wyjechało łódką pięć osób a mianowicie cztery panienki w towarzystwie mężczyzny. Łódka się przewróciła i wszyscy wpadli do wody, w której nurtach śmierć znaleźli. Zwłok nie zdołano dotąd odszukać.

Rezultaty wyprawy łowieckiej hr. Józefa Potockiego do Afryki, jak donosi *Jeździec i Myśliwy*, są następujące: Józef hr. Potocki zabił 1 lwa, 1 nosorożca, 1 słonia i 2 pantery; Tomasz hr. Zamoyski 2 lwy, 1 słonia i 2 hyeny; p. Grudziński 2 lwice i 1 słonia. Nadto różnego rodzaju antylop zabito przeszło 60 sztuk. Wyprawa już ukończona; myśliwi wracają przez Kair, gdzie byli spodziewani w d. 18. bm.

Tow. Bratniej pomocy słuchaczów weterynaryi zamianowało prof. dra J. Szpilmana i prof. Stanisława Królikowskiego członkami honorowymi.

Dla wynalazców. Zrealizowanie jakiegoś wynalazku sprawia nieraz więcej kłopotu, aniżeli samo wynalezienie. Do tego celu niezbędnym jest przedewszystkiem zdolny do użytku model przedmiotu wynalezionego, a skonstruowanie takiego modelu dokonane być musi sposobem potajemnym. Najczęściej brakuje wynalazcy do tego sposobności i często dobra idea nie znajduje należytego wykonania i dlatego z tego powodu nie może być odpowiednio zrealizowane. Jak się dowiadujemy, jedno wiedeńskie biuro patentów, firma J. Fischer, postanowiło przyjść w tym względzie wynalazcom z pomocą i założyła osobne warsztaty do wykonywania patentować się mających przedmiotów. W warsztatach tych pod gwarancyą wszelkiej tajemniey wykonują się modele wynalezionych przedmiotów, a firma bierze także na siebie uzyskanie urzędowego poświadczenia na to, że wedle udzielonych już patentów przedmioty się wyrabia.

Z dnia.

Przebaczcie szanowny czytelniku i piękna czytelniczko, że na dzień dzisiejszy przeniosę was w dobę klasyczną.

Zamiast góry zamkowej pokażę wam wzniosłe wyżyny Helikonu i Kythaironu, zamiast cuchnącej Pełtwi rostoczę u nóg waszych wstęgę wartkiego Eurotasu a miast codziennych figur fin du siecle przesunę przed wa szemi oczyma spiżowy orszak postaci homeryckich.

Nie przenoszę was do Arkadii, bo o tej nam nie marzyć, nie wspominam o Lakonii, bo ta jest za osohłą, lecz wprowadzam was w sam środek kraju Dardanów, który szczęśliwie i pomyślnie się rozwija dzięki ościennemu sąsiedztwu Frygii i Lydii.

Niech mnie gromowładny Zeus ubije, niech Pan i Hermes wyprą się mojej przyjaźni, niech Aphrodite odmówi mi czarownego uśmiechu, a Hestia, bogini ogniska domowego, porcyi befsztyka usmarzonego na świeżem maśle, jeżeli to, o czem piszę, nie jest prawdą.

A więc w klasycznem „*Z dnia*“ najważniejszym epizodem ta okoliczność, iż Appeles *Σιτκα* odbył wczoraj w *Σκαλε* ponowną podróż do ziemi świętej.

Halucynacyjne demonstracye objawień i jasnowidzenia powtórzyły się z niezmienionym programem.

W dalszym ciągu działu sztuki należy ważny fakt zanotować z podkreśleniem, iż Perykles, wydawszy na teatr wielką ilość pieniędzy, wszczął wojnę peloponezką, w której dotychczas odznaczyli się Bandros, Myszkos i Sacharas, w której sprzymierzone stańczykowskie miasto *Ποτιδεια* główną odegrało rolę i w której Tnales z Phytagorasem od miesiąca przeliczają trzy tysiące koron z góry na dół i napowrót.

Budowle teatralne w Orchomenos, będące pierwowzorem świątyń sztuki, dały impuls mecenasom sztuki, by plany Gorgolosa i Zawiejosa odrzucić a zawezwać mistrzów z Macedonii Helmerosa i Felmerosa.

Ustawodawstwo Drakona wzięło w łeb, gdyż obostrzone o 90% przez *Βαδενιοσα*, wywołało jęk między oligarchią Wydziału krajowego.

Co się tyczy krasomowstwa, demokratyczny nastrój pewnej partyi w narodzie zmusił przywódzców ludu do wyrażania myśli swoich w sposób taki, aby zasłużyć na poklask gminu.

Odznaczył się w tej mierze w doryckiem mieście *Ταρνοφ* niejaki *Λεφαλος*, który stanąwszy tam jako sierota wyraził nadzieję, iż „przyjmą go włościanie.“

Na wniosek *Καπισνοσα* wyrażono sofiście hołd i powiedziano mu: „dłoń i pozdrowienie“.

Poczem *Λεφαλος* wyjąwszy zegarek, odziedziczony po Themistoklesie i skonstatowawszy, iż ostatni już czas do pociągu, „sznelcugiem“ powrócił do Wiednia.

Z kolei w dziejopisarstwie przeoczyć nie można, iż współcześni Herodoci w zestawieniu podań zwanych logografami, pisząc rok 46 i krwawą kartę, postępują krwawym szlakiem dalej.

Perypateja w zakresie nauk przyrodniczych wyróżnia się szczególnie ornitologią, gdyż ze względu na wiosnę bociany mają tyle do roboty, iż przybyła dotychczasowa ilość okazała się niewystarczającą i musiano w drodze dyplomatyczno-telegraficznej zarekwirować z ciepłych krajów nowy batalion armii skrzydlatej.

Thukidydesie teraźniejszości! na moją odpowiedzialność nazwij nasze czasy poprawną edycyą złotego wieku Peryklesa. *R. T.*

Sztuki piękne.

Mierzwiński śpiewał!

C'est tout dire. Dusze dwóch tysięcy słuchaczów, zebranych w ciasnej sali „Sokoła“ niosły tony króla tenorów w najwyższe sfery zachwytu i rozkoszy artystycznej. Porwał wszystkich; nikt się potędze i czarowi jego głosu oprzeć nie zdołał. Oklaskiwano go owacyjnie, wywoływano bez końca, a Mierzwiński po królewsku hojny płacił za to serdeczne uznanie brylantami tonów. Nad program śpiewał nie jedną, nie dwie, ale całe mnóstwo pieśni.

Koncert rozpoczął p. Wolfsthal odegraniem na skrzypcach dzieła Mendelsona, a potem Mierzwiński śpiewał „Noël“ Adama. I odrazu zachwycił słuchaczy, w których każda dalsza pieśń potęgowała tylko owe wielkie wrażenie, jakie pierwsza piosenka w nich wzbudziła. Coraz głośniej, coraz natarczywiej domagali się nowych pieśni, a Mierzwiński śpiewał i śpiewał.

Program przyrzekał tylko czterokrotny śpiew artysty, a Mierzwiński śpiewał razy jedenaście. Ale i tego rozentuzjazmowanym słuchaczom było za mało. Nikt nie chciał sali opuszczać, chociaż fortepian zamknięto i nawet światła gaszono, słuchacze nieustającemi brawami przywoływali Mierzwińskiego. I po raz dwunasty uczynił zadość Mierzwiński prośbie ogólnej i zaspiewał raz jeszcze tego krakowiaka, którego przedtem już śpiewał, a który prawdziwy szał entuzyazmu obudził.

O ile krakowiak swą siłą porywał słuchaczy, o tyle do serca ich najbardziej przemawiała przecudna piosnka Tosti'ego: Vorei morir..

Mierzwińskiemu akompaniował prof. Neuhauser, a przy dwóch piosnkach Mierzwiński sam sobie przygrywał.

Publiczność zebraną na wczorajszym koncercie stanowił kwiat towarzystwa lwowskiego. Ani z arystokracyi rodu, bardzo licznie obecnie w mieście naszem zebranej, ani z arystokracyi ducha nikogo nie brakowało. Nie widać było tylko *haute finance*.

Ogólne życzenie wyrazić musimy na ostatku, aby Mierzwiński raz jeszcze zanim odjedzie, zechciał nam zaśpiewać.

Repertoar teatralny. Zapowiedziana na dziś słynna opera Massenet'a „Dziewczę z Nawarry“ daną będzie dopiero we czwartek. Dziś po raz trzeci „Pan dyrektor“. komedya Bissona, po cenach popołudniowych.

Jutro we środę popołudniu po raz ostatni w tym sezonie „Hanusia“ senne marzenie Hauptmanna i „Flis“ opera Moniuszki. Wieczór „Afrykanka“ opera Mayerbeera.

Władysław Mierzwiński wyjechał wczoraj popołudniu do Krakowa gdzie odbędą się dwa koncerty, na które wszystkie bilety są już rozprzedane. Na dworcu lwowskim żegnało go grono wielbicieli obojga płci, prosząc o powtórne przybycie do Lwowa. Mierzwińskiemu towarzyszą do Krakowa profesorowie konserwatoryum Wolfsthal i Neuhauser celem wzięcia udziału w koncertach.

* **Sodalis Marianus** nr. 2 zawiera: Komunikat komitetu II. wiecu katol. we Lwowie. — Okólnik gal. Rady wyższej tow. św. Wincentego á Paulo do konferencyi od niej zależnych. — Co to znaczy być katolikiem? — Alea jacta est! — Wiadomości o towarzystwach katol. w Galicyi. — Czem być powinien „Sodalis“ w stosunku do N. Panny? — Korespondencye. — Kronika.

* **Portret kardynała ks. Sembratowicza** maluje artysta malarz p. Augustynowicz.

Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie upoważniające kobiety do składania egzaminów dojrzałości. Jako warunek dopuszczenia do matury stawia owo rozporządzenie: ukończenie gimnazyum dla dziewcząt i osiągnięty co najmniej 18 rok życia.

Koło polskie

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 23 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu obradowało Koło Polskie nad temi przedłożeniami, które ewentualnie przyjść jeszcze mogą pod dyskusyę plenum Izby posłów.

P. Kraiński domagał się, aby Koło Polskie zastanowiło się nad tem, czy przedłożenie rządowe o podwyższeniu pensyj wdów i sierót po urzędnikach państwowych nie obciąży zanadto budżetu i skąd wziąć pieniędzy na te wydatki.

Przeciw tym obawom p. Kraińskiego występowali pp. Sokołowski i Roszkowski, a ten ostatni postawił wniosek, aby obrady nad tą sprawą odroczyć aż do ukończenia obrad komisyi, na co też Koło się zgodziło.

Następnie p. Sokołowski interpelował prezesa Zaleskiego, dlaczego komunikat w sprawie Lewakowskiego nie został równocześnie do wszystkich pism krajowych rozesłany, ale niektóre pisma otrzymały go wcześniej, inne później.

Przew. Zaleski odpowiedział, iż starano się natychmiast przepisywać ten komunikat i rozsyłano go w miarę gotowych kopij. Na przyszłość komunikaty będą wszystkim pismom równocześnie rozsyłane.

P. Wł. Gniewosz referował o petycyi brodzkiej filii towarz. gospodarczego, domagającej się uzyskania większego kontyngentu dla gospodarczych gorzelni, dalej zniżenia taryfy spirytusowej, a podwyższenia bonifikacyi.

P. Dawid Abrahamowicz oświadczył, że podobnych petycyj wiele do Izby posłów wpłynęło i zajmuje się niemi komisya parlamentarna.

P. Jaworski popierał gorąco tę petycyę i postawił wniosek, aby komisya parlamentarna porozumiała się w tej sprawie z komisyą gorzelnianą i zdało sprawę Kołu polskiego.

Do komisyi gorzelnianej wybrano pana Struszkiewicza (w miejsce pana Czajkowskiego) i posła Kraińskiego.

Wreszcie obradowano nad ustawą o ratach i ustawą o melioracyach, poczem p. Henzel referował o przedłożeniu dotyczącem budowy kolei Chodorów-Podwysokie i zalecał przyjęcie tegoż przedłożenia, co też Koło uchwaliło.

Na wniosek p. Pinińskiego uchwaliło Koło głosować za ustawą o ratach w jej pierwotnem brzmieniu.

P. Wielowiejski został upoważniony do oświadczenia w Izbie posłów, że Polacy głosować będą za budową kanału Dunaj-Odra pod tym warunkiem, jeżeli ten kanał obejmie i Wisłę.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 22 marca.

Komisya weryfikacyjna uchwaliła w sprawie protestu przeciw wyborowi dr. Trachtenberga z miast Kołomyja-Śniatyn-Buczacz (w miejsce Blocha) zarządzić przed stanowczem postawieniem wniosku zatwierdzenia tego wyboru dochodzenia co do zarzutu podniesionego w proteście, jakoby 400 wyborcom nie doręczono kart legitymacyjnych.

Wiedeń d. 23 marca.

Jutro prawdopodobnie wniesie już rząd przedłożenie ministerstwa skarbu w sprawie polepszenia płac urzędników. Równocześnie z tem wniesione zostaną przez ministerstwo oświaty i wyznań przedłożenia dotyczące kongruy, podwyższenia płac profesorów szkół średnich itd.

Wiedeń d. 23 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezes gabinetu hr. Badeni wyraził Izbie podziękę cesarza za kondolencyę z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta Salwatora.

Następnie przystąpiono do obrad nad ustawą o sprzedaży na raty.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 23. marca.

Wczoraj rozpoczął się pierwszy austryjacki kongres kolejowy, w którym bierze udział około 100 delegatów rozmaitych austryackich kolei. Kongres trwać będzie trzy dni. Na porządku dziennym są następujące sprawy: skrócenie czasu pracy, dzień odpoczynku, zniesienie pociągów towarowych w niedziele, zmiana pragmatyki służbowej.

Kilku dyrektorów kolejowych nie chciało wybranym na kongres delegatom udzielić urlopów, przeciwko czemu nad zwołanem ad hoc wczoraj zgromadzeniu ludowem założono protest.

Wiedeń d. 23 marca.

Wybór burmistrza odbędzie się 9. kwietnia.

Karwin d. 23. marca.

Strejk górników w kopalniach karwińskich uważać można za skończony. — Dziś rano spuścili się robotnicy prawie w pełnej liczbie do wszystkich szybów. Wojsko i żandarmerya odeszły już z Karwiny, a służbę bezpieczeństwa pełnią zwykłe patrole policyjne.

Peszt d. 23. marca.

Budapester Borrespondenz donosi, że na sobotniej konferencyi austryackich i węgierskich ministrów postanowiono, że na razie nie ma potrzeby zawierania osobnej konwencyi weterynarskiej między Austryą a Węgrami, gdyż można w ramach traktatu handlowo-celnego pomieścić te postanowienia, które zawierałaby owa konwencya. Umówiono się co do zasad, na których ma się opierać handel bydłem, a celem wypracowania szczegółów zbierze się osobna konferencya.

Sprawę handlu mąką zostawiono jeszcze niezałatwioną.

Co się tyczy kolei południowej, określili ministrowie węgierscy jasno warunki, pod którymi Węgry zezwoliłyby na zakupno austryackiej sieci kolei południowej.

Po Wielkanocy przybędą do Pesztu ministrowie austryaccy celem ostatecznego załatwienia kwestyj pozostawionych w zawieszeniu. Równocześnie z nimi przybędą do Pesztu wspólni ministrowie celem przygotowania budżetu wspólnych wydatków.

Petersburg d. 23 marca.

Nowa organizacya sądowa dla Sybiru wejdzie w życie od 13. lipca: najwyższy trybunał dla Syberyi Wschodniej i Zachodniej będzie w Irkucku. W przyszłym roku utworzony będzie fakultet prawniczy na wszechnicy tomskiej.

Carowa wdowa wyjeżdża dnia 26 bm. na święta do carewicza następcy Jerzego na Rivier.

Petersburg d. 23 marca.

Wedle ukazu carskiego będzie jarmark niżno-nowgorodzki otwarty, nie jak zwyle 15 lipca, ale wraz z wystawą powszechną w maju.

Paryż d. 23. marca.

Waller, były konzul Stanów Zjedn. na Madagaskerze, którego na początku wyprawy madagaskarskiej francuski sąd wojenny za szpiegostwo na 20 lat więzienia skazał, został ułaskawiony.

Rzym d. 23. marca.

„Ajencya Stefaniego“ donosi z Genewy: Cesarstwo niemieccy przybędą tu z dwoma synami jutro, i wieczorem odpłyną z „Hohenzollernem“ do Sycylii. Eskadra admirała Canevaros uda się na powitanie cesarza z Syrakuzy do Palermo.

Rzym d. 23. marca.

Dziennik *Italie* donosi, że jenerał Baldissera nadesłał depeszę, iż w rokowaniach pokojowych z Menelikiem wyłoniły się pewne trudności, które mogą przeszkodzić rychłemu zawarciu pokoju. Dziennik ten dodaje, że gabinet zdecydowany jest bezwarunkowo odrzucić niektóre propozycye Menelika.

Tribuna podaje szczegóły ostatnich walk w okolicy Kassali. Owóż w dniu 8. marca 600 derwiszów zaatakowało wąwóz Sabderat, broniony przez 80 żołnierzy krajowych. Derwisze stracili 41 zabitych i wielu rannych i musieli uciekać, oddział włoski zaś stracił 3 zabitych i 11 rannych.

W dniu 18. marca 1 500 derwiszów atakowało cztery razy wąwóz Sabderat, ale każdym razem zostali odparci z wielkiemi stratami. Z Kassali wysłano posiłki oddziałowi broniącemu owego wąwozu.

Doniesienia z Adigratu brzmią bardzo pomyślnie. Forteca ta jest dostatecznie uzbrojona, ma żywności na cały kwiecień i wody do picia w bród.

Rzym d. 23 marca.

Menelik żąda kontrybucyi wojennej w sumie 25 czy 30 milionów franków, co jest główną przeszkodą w zawarciu pokoju. Prokurator wojskowy miał onegdaj wnieść w ministerstwie wojny oskarzenie przeciw Baratieremu.

W Modenie zamknięto wszechnicę z powodu, że studenci przez kilka dni wyprawiali demonstracye przeciw profesorowi, który się im nie podoba, a w piątek omal że do starć nie przyszło.

Dział ekonomiczny.

— **Rokowania ugodowe.** Ostatnie wiadomości z Wiednia donoszą, iż między węgierskimi a austryackimi ministrami doszło do zupełnego porozumienia w sprawy ugody handlowo-cłowej między obiema częściami monarchii, a poświąteczna konferencya, naznaczona do Budapesztu, będzie miała na celu jedynie definitywne ustalenie przedłożeń dla obu parlamentów.

W ostatnim dniu konferencyi konferował minister skarbu Lukacz z drem Bilińskim, minister handlu Daniel z gen. Guttenbergiem, ten sam z br. Glanzem i minister rolnictwa z hr. Badenim — każdy oddzielnie i w asystencyi z referentów ministeryalnych. Następnie dopiero konferowano wspólnie nad punktami związku celnego i handlowego, i osiągnięto prawie zupełne porozumienie. Tylko kilka kwestyj nie załatwiono które też pozostały sporne, na następnej jednak, a już ostatniej konferencyi porozumiano się nawet co do tych nie wielu punktów. Radcy węgierskiego ministerstwa skarbu Toepke i Popowicz pozostają w Wiedniu, aby skodyfikować szczegółowo postanowienia obu ministrów skarbu wespół z kolegami austryackimi.

Z giełdy wiedeńskiej.

— **Wiedeń** dnia 23 marca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 374·—, węg. zakład kredytowy 412·50, anglobanki 170·50, lenderbanki 247·—, koleje państwowe 348·50, elbethal 283·25 akcye tytoniowe 180 —, alpiny 81·69, losy tureckie 58·30, unionbanki 308·—, ruble 128·—.

Wiedeń dnia 23. marca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·07	—	7·14
„ „ maj-czerwiec	7·09	—	7·18
„ „ jesień	7·26	—	7·35
żyto na wiosnę	6·69	—	6·8
żyto na maj-czerwiec	6·59	—	6·64
żyto na jesień	6·18	—	6·25
owies na wiosnę	6·50	—	6·65
owies na maj-czerwiec	6·48	—	6·59
kukurudza na maj-czerwiec 1896	4·48	—	4·53
kukurudza na lipiec sierpień	4·62	—	4·68
rzepak na sierpień-wrzesień	11·05	—	11·20

Wiedeń d. 23 marca.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	14. marca	21. marca.
Renta papierowa	101·—	100·30
Austryacka renta koronowa	101·40	100·95
Renta srebrna	101·—	100·85
Renta złota	122·45	122·45
4 prc. węg renta złota	122·20	121·90
Węg. renta koronowa	98·95	98·90
Anglobanki	171·25	171·50
Węg. Banku kred.	416·—	413·—
Zakładu kredyt.	378·25	375·—
Banku związk.	144·50	112·50
Austr. węg. Banku	988 —	981·—
Unionbanku	307·50	309·—
Austr. zakładu kred. ziemsk	478·—	464·—
Landerbanki	248·75	247·—
Alpiny	83·75	82·—
Nordbany	3450 —	3435·—
Austr. kolei północno-zachod.	284·—	284·5
Kolei dolny Laby	285·—	282·75
Kolei państw.	368·25	348·—
Kolei połud.	98·—	97·—
Marki papierowe	59·05	58·90

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 23 marca.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencyi cokolwiek silniejszej:

Pszenica: na wiosnę 7·06—7·11, na jesień 7·30—7·34, na maj—czerwiec 7·13 do 7·15.

Żyto: na wiosnę 6·71—6·74, na maj—czerwiec 6·60 do 6·64, na jesień 6·25 do 6·25.

Owies: na wiosnę 6·65—6·67, na maj—czerwiec 6·59 do 6·60, na jesień 6·15.

Rzepak: na marzec—kwiecień —·— do —·—, na sierpień — wrzesień 11·10 do 11·20.

Kukurudza: na maj—czerwiec 4·52 do 4·53, na lipiec—sierpień 4·66 do 4·67.

Cukier: surowy 88° r. Aussig 16·08. rafinada 35·—, mączka 17·38, w kostkach 36·—.

Spirytus: 10.000 l. % 14·60—14·70.

Nafta: kaukaska 5·20, austryacka 19·25, przeźroczysta 19·75, cesarska 20·00, amerykańska 22·25.

Kawa: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 23 marca br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 22 marca br. do godz. 7 rano d. 23 bm. była +13·7°C., najniższa +1·2°C. Barometr stoi w mierze.

Dziś dnia 24 marca: Gabryela. — Fteofana.

Wiedeń d. 23 marca.

Prognoza na jutro: Minimum ciśnienia powietrza 745—750 mm. na północny zachód. Maximum ciśnienia powietrza 775 do 770 mm. na północny wschód. Stałe ciepło. Sucho. Pogodnie.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23 marca.

Hotel Żorża. Wł. hr. Russocka z Brodów, A. Gorajski z Moderówki, K. Horodyski z Żabiniec, A. hr. Męciński z Dukli, M. Komarnicki z Jarosławia, J. Jabłonowski z Zagwoździa, J. hr. Badeni z Podsadek, K. Odrzywolski z Schodnicy, B. hr. Skarzyński z Podola ros., St. Konopka z Mogilan, W. Gaydeburów z Petersburga, M. Richter z Reichenbrand.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Niezbyt dawno temu przyniosły *Flügende Blätter* dowcip, w którym pewien pan, zapytany, co opowiadał tak ciekawego, iż panna X ustawicznie i serdecznie się śmiała, odpowiedział: „O nic takiego, owa dama śmiała się z rzeczy najpowszedniejszych, aby tylko pokazać swoje piękne ząbki!“ Pani ta miała słuszność — przyznać trzeba. Piękne, dobrze utrzymane zęby, są przymiotem, z którego można być dumnym. Szkoda tylko, że nie u każdego miłość własna jest tak silną, aby go skłonić do troskliwego pielęgnowania zębów. Ale z zębami dzieje się tak, jak ze zdrowiem w ogóle; wartość ich poznajemy dopiero, gdyśmy je w zupełności lub w części utracili. Jest to charakterystyczną cechą ludzi, że nie zważamy na to, co nas nic nie kosztuje. To też ludzie pozwalają zębom psuć się i niszczeć, a przeciwnie jakąś suknię troskliwie przechowują i ją strzegą. Zęby bo nic nie kosztowały, a za suknię trzeba było zapłacić. Tymczasem pielęgnowanie zębów jest nie tylko głównym warunkiem piękności i obowiązkiem dobrego zachowania się, ale także niezbędnem jest dla ogólnego zdrowia, gdyż przy zepsutych i złych zębach dobre trawienie jest niemożliwe. Wprawdzie wiele ludzi czyści swoje zęby proszkiem na zęby lub pastą na zęby. Kto jednak sądzi, że w ten sposób czyni wszystko, myli się grubo. Takie czyszczenie zębów nie ma żadnego celu. Trzeba tylko dokładnie oglądnąć swoje zęby.

Bardzo wiele osób mimo proszków i past na zęby, ma zęby dziurawe. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, gdyż właśnie te miejsca zębów, które najłatwiej się psują, jak tylna strona zębów trzonowych, luki między zębami itd. przy czyszczeniu zębów szczoteczką proszkiem lub pastą pozostają nietknięte. W tych miejscach też zęby pruchnieją dalej, Kto więc chce zęby zdrowo utrzymać, bezwarunkowo musi je czyścić antyseptycznym **płynem**. Płyn taki dojdzie wszędzie, do każdej szpary w zębie, do tylnych części zęba itd., a jeżeli działa na pewno antyseptycznie, niszczy wszelkie psujące zęby grzybki i materye i chroni zęby przed pruchnieniem. Działanie takie bezwarunkowo zapewnia nowy antyseptyczny środek **Odol**, a mianowicie przez szczególne swoje właściwości, że wciska się w zęby dziurawe i dziąsła zęby otaczające, które w ten sposób zostają niejako impregnowane.

Łatwo pojąć olbrzymie znaczenie tego nowego i szczególnego działania; podczas gdy wszystkie inne środki czyszczenia zębów tylko w chwili czyszczenia działać mogą, pozostawia odol pewien antyseptyczny zasób na dziąsłach i w dziurach zębów i działa tam jeszcze całemi godzinami. W ten sposob osiąga się nieustające antyseptyczne działanie, skutkiem którego zęby w najmniejszych nawet szpaltkach bezwarunkowo uwolnione zostają od wszelkich psujące zęby grzybków i fermentów.

Niżej podpisani założyli spółkę pod firmą:

Pierwsza galic. spółka terenowa we Lwowie.

Celem tej spółki będzie kupno i sprzedaż na własne imię objektów naftowych tj. kopalń terenów jak również pośrednictwa w sprzedaży i kupnie tych objektów, wykluczonem zaś jest eksploatacya na własną rękę.

Kapitał spółkowy podzielony został na 1000 udziałów po 1000 koron wa., a właściciele udziałów odpowiadają tylko do wysokości subskrybowanej kwoty.

Wobec tego jednak, że na razie nie jest potrzebna tak znaczna kwota na cele spółki, emituje się tylko 300 udziałów wpłacanych w całości przy subskrypcyi.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze Pierwszej galic. Spółki terenowej we Lwowie, Sykstuska 35, a subskrybować można najpóźniej po dzień 1 maja br. tak w wyżej wymienionym biurze, jak również w Banku krajowym we Lwowie i filii tegoż w Krakowie.

Lwów d. 10 marca 1896.

Adam Trzecieski. Tadeusz Stryjeński. Alfons Gostkowski. Erazm Fibich. Wacław Pieniążek.

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Roztoku, mieszka przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

Santal Midy takiego nabył rozgłosu, że nawet w Mysorze i w całych Indyach, gdzie rośnie drzewo, z którego się wytwarza ta esencya, lekarze wyszczególniają kapsułki oznaczone wyrazem Midy, które dla ich czystości i dla wyższości starannego przygotowania leczą prędko i pewnie choroby młodego wieku.

Parasolki i Paski damskie, najmodniejsze w wielkim wyborze **MIKOŁAJ LUDWIG** poleca

Lwów, ulica Halicka l. 14.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło świeżo już **siódme** wydanie **znakomitego** dzieła ascetycznego p. t.:

ROK CHRYSTUSOWY

czyli

Rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana Naszego Jezusa Chrystusa

przez

O. M. Awancina T. J.

z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastosował

O. Aleksander Jełowicki C. R.

Str. 693 w 16-ce.) Cena egz. I złr. 50 ct. zaś w eleg. oprawie płóciennej, brzegi pąsowe 2 złr. Na porto należy dołączyć 20 ct.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów

rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją:

Nasiona leśne.

Cena za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 30 ct., modrzew 60, sosna zwyczajna 1·40, sosna czarna 1·60, świerk 75 ct., akacya i oleha po 30, głóg, jesion i jarząb po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amerykański po 2 wiąz i żarnowiec po 40 ct.

Prócz tego poleca do kultur wiosennych **10,000.000 sadzonek leśnych** (wszystkich gatunków krajowych rożnego wieku) i **100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących** w stu różnych gatunkach. 7731

Cennik odwrotną pocztą.

Kłódki amerykańskie

płaskie po złr. 1·50, 1·70, 1·90 i 2·20, owalne po złr 1·85, 2·50 i 3·—. Kłódki te są najlepsze z istniejących, dają prawie zupełne zabezpieczenie przed otwarciem. **Kłódki garniturowe** 6 sztuk z siódmym głównym otwierającym wszystkie od złr. 2·20. **Kasetki francuskie żelazne** na pieniądze od złr. 3·50

poleca 5570

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki 9.

WINO 1893 własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr. zamek **Gollitsch** przy **Gonobitz, Styrya.**

Majątek ziemski

w dobrej glebie i w korzystnem położeniu, pod Przemyślem, z gorzelnią parową, z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Wiadomości udziela **Dr. Fr. Doliński,** adwokat w Przemyślu. 7752

Cukrownia w Tłumaczu Gumiński, Volter i Spółka

zawiadamia P. T. właścicieli i dzierżawców dóbr mieszkających w poliżu stacyi kolei aż po Lwów, że daje do siewu **nasienie buraków cukrowych** w połowie ceny do uprawy pod warunkami, które w zarządzie cukrowarni ustnie lub listownie zasięgnąć można.

Znakomitą węgierską jesienną

BRYNDZĘ,

codziennie świeżutkie deserowe

MASŁO, 7165

Wykraplany włoski deserowy **MIÓD** z kwiatu pomarańczy, poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZA

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

CHINE, KOKE, PEPSINE, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris

We **Lwowie,** w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.

W **Krakowie,** w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Mydło kremowe Kopácsi'ego

najznakomitszy środek do pielęgnowania skóry.

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych składach galanteryjnych i perfumeryach. 7770

Cena za sztukę 35 ct.

Karton zawierający 3 sztuki złr. 1.

Sprzedaż engros dla Austro-Węgier: Welisch, Frankl & Co., Wien.

BIEŻĄCE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci, poleca Stanisław Gabriel we Lwowie, plac Halicki l. 3.

MŁODA BUCHALTERKA poszukuje posady przez Biuro Bołyńskiej, Lwów Rynek, dom Androllego. 278

POMIESZKANIE złożone z siedmiu, pięciu lub dwóch pokoi z przynależytościami zaraz do wynajęcia w domu przy ulicy Ossolińskich 4. 275

RZĄDCA ekonomiczny wszechstronnie wykształcony, dobrze polecony, poszukuje posady. Posadę ekonoma samoistnego przyjmie również. Łaskawe zgłoszenia pod literami R. R. poste restante Mikołajów nad Dniestrem. 277

LOKAL składający się z 2 sal i 6 pokoi z przynależytościami, wynajmie od 1 maja 1896 na restaurację i cukiernię — Magistrat miasta Jarosławia. Oferty do 2. kwietnia 1896. Bliższe warunki w Magistracie. 276

Konfitury

¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct. **Susz** obrany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Latacz.** 116

RZĄDCA ekonomiczny, posiadający studya rolnicze, lasowe, powołuje się na poufną rekomendacyę hr. Łubieńskiego w Krakowcu, poleca usługi swe interesowanym od wiosny br. Adres: Eigner, Krakowiec, poczta loco. 283

PANNA przystojna, dystyngowana, z braku znajomości poszukuje męża, człowieka poważnego, starszego i majętnego.

Szynki

po 75 do 85 kg., kiełbasy po 85 ct. kilo. Gospodarstwo domowe Latacz poczta Latacz. 279

Kto lubi jarzynkę w zimie? 30—40% taniej od wyrobów francuskich, ażeby rozpowszechnić w kraju swój również dobry towar, ofiaruje **FABRYKA KONSERWÓW W LUBYCZY:** **Młody groszek** 1 kg.: A 75 ct., B 66 ct., C 56, D 43, E 40 ct., **Fasolkę łamaną lub krajaną** N i K 2 kg. 72 ct., 1 kg. 40 ct., L i H 2 kg. 58 ct., ½ kg. 32 ct. **Prawdziwe grzybki** 1 kg. 65 ct., ½ kg. 36 ct. Noże do otwierania 20 ct. Jarzynki w blaszanych hermetycznie zamkniętych puszkach są parą gotowane i jak świeże, przyprawa łatwa i szybka. Można także zamawiać po cenach fabrycznych u p. J Kadernóżki w Przemyślu i we wszystkich lepszych składach delikatesów i t. p. we Lwowie. 222

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia

Dla posiadaczy maszyn parowych

Nowe patentowane **przyrządy** małe i tanie.

Oczyszczają one nawet przy zaprowadzeniu wytryskujących kondensatorów od 15 do 20% węgla, niszczą osad w kotłach i namuł, dostarczają wody ogrzanej aż do 90° C. i czynią zbędnemi wszelkie **przepłukiwania i czyszczenia kotłów na drodze chemicznej.**

Filtry, najlepsze i najtańsze palowiska.

Wyrabia: **J. Fischer, inż., Wiedeń, I., Maximilianstr. 5.**

wyższa firma posiada upoważnienie władzy do przeprowadzania

Patentów

wzorów i marek ochronnych we wszystkich krajach. Udziela pouczenia co do należytego przeprowadzenia i dochowania tajemnicy.

Ceny niskie

Autor broszury: „O korzyści patentowania wynalazków w Austro-Węgrzech." 7·80

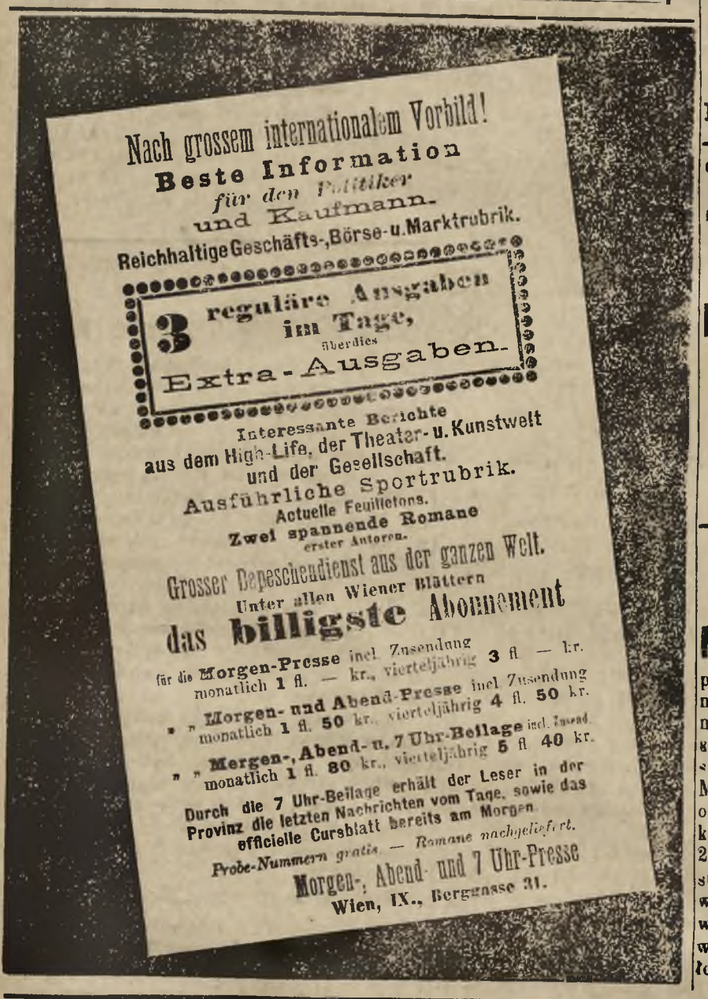

Biuro nauczycielskie Henryki Teisseyre

dawniej śp. Anieli Dembowskiej 7718

Kraków, Kolejowa 1

umieszcza nauczycieli, guwernantki i bony wszelkich narodowości z dyplomami nauczyc., muzyką i kilkoma językami.

Kościelne

ŚWIECE WOSKOWE, PASCHAŁY

białe i ozdobnie malowane, kwiaty do świec oraz główny skład najlepszych świec stearynowych

„APOLLO"

poleca najtaniej

Fabryka świec i bielchownia wosku

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45.

Handel założony w roku 1789.

Szczegółowe cenniki świec i herbat na żądanie opłatnie. 7702

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu, **w każdej miejscowości** bez wkładki kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Zgłoszenia pod: **Leichter Verdienst, Rudolf Mosse, Wien.** 7743

Nasienniki i cebulki

dostarczają najlepsze

Bracia Jellinek

skład nasion w **Bisenz** (Morawa).

Kartofle

Blanc-riesen po 2 zł. 20 ct. z workiem za 100 kilo.

Tymotka

po 20 złr. za 100 kilo

5-kilowy worek 1 złr. 15 ct.

Dwór Łapszyn-Brzeżany.

MASY

do podłóg

francuskie i woskowe,

Lakiery bursztynowe

poleca

po bardzo tanich cenach

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Firma założona w r. 1843.

Na sprzedaż

Majątek w powiecie zbarazkim, blisko kolei, przy gościńcu murowanym, 1000 morgów najprzedniejszej ziemi ornej, 300 m. od 1—20-letniego nieskorczowanego lasu. Budynki i gospodarstwo w najlepszym stanie. Murowany dwór o 12 pokojach, oficyny, oranżerje, wszystko w pięknym 18-morgowym parku. Cena 280.000 zł. Przy gruncie może zostać 160.000 zł., reszta potrzebna w gotówce. Bliższa wiadomość u właściciela: Włodzimierz Garapich, w Szyłach, poczta Nowe Sioło koło Podwołoczysk. 7746

Podziękowanie.

Przez długie lata byłam nawiedzoną newralgicznem cierpieniem twarzy (tic douloureux) w wysokim stopniu, które w przeciągu ostatnich lat przybierało coraz większe rozmiary i powracało. Wskutek okropnych bolów cierpiałam wielkie osłabienie tak, że zaledwie mogam się oddawać moim obowiązkom domowym gdyż przy każdorazowem odnowieniu się bolów musiałam przez 2—3 dni leżeć w łóżku. Pan **Henri Lovlé, w Dreznie, Frauenstrasse 15,** w stosunkowo krótkim czasie uwolnił mnie zupełnie od tego cierpienia, tak, że od roku nie uczuwam najmniejszego bolu i niniejszem wyrażam moje serdeczne podziękowanie. **Nürschau w Czechach 9. maja 1894.**

Margarethe Gleisinger.

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery znikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr Christoff's** znakomitego nieszkodliwego **Ambraoreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct, Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera. 7651

Stare kuracyjne WINA TOKAJSKIE

w wielkim wyborze

po zł. 2·40, 3, 3·50, 4, 12 za flaszkę

również **WINA** stołowe

z królewsko-węgiersk. wzorowej piwnicy i własnego butelkowania z poręką bezwzględnej naturalności

poleca handel 7777

St. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Każdy swoim własnym drukarzem.

Zdumiewająca

nowością!

Ameryk. kauczukowa drukarnia czcionkowa

do natychmiastowego wykonania kart adresowych, okólników, zawiadomień wszelkiego rodzaju, numerowania itp. Łatwy sposób użycia i niewielki koszt umożliwiają, że każdy może mieć małą drukarnię, której praktyczna wartość okazuje się świetną dla wszelkich kół. Cena całkowitej drukarni wraz z elegancką skrzyneczką blaszaną i przyrządem do zestawienia kilku wierszy. Nr. 1 ze 121 czcionkami złr. 2·—, Nr 2 ze 180 czcionkami złr. 2·50, Nr. 3 z 220 czcionkami zł. 3·75, Nr. 4 z 310 czcionkami złr. 3·75, Nr. 5 z 387 czcionkami zł. 4·80. Garnitur wszelkich polskich zgłosek 70 ct. więcej **Poduszeczki** zatrzymujące stale farby wszelkiego rodzaju: 10×6 cm. wielkie 40 ct., 11×7 cm. wielkie 60 ct, 16×8 cm. wielkie 1 złr. Wysyłka za zaliczką.

Wyłączny skład dla Austro-Węgier

M. RUNDBAKIN

Wiedeń, II., Glockengasse 2.

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego ogłasza niniejszem konkurs na posadę sekretarza biura c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod następującymi warunkami:

1. Kandydat wykazać się winien: a) odpowiedniem teoretycznem uzdolnieniem, tj. egzaminami z odbytych studyów prawa (trzy egzamina rządowe lub doktorat), b) znajomością dokładną języka polskiego i niemieckiego w piśmie i słowie.

2. Wymaganą jest co najmniej roczna praktyka w urzędzie lub adwokaturze.

3. Wiek kandydata nie może przekraczać czterdziestego roku życia.

4. Roczna pensya wynosić będzie na razie 1000 zł.

5. Posada obsadzoną zostanie z dniem 1 lipca b. r. na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacya z pensyą roczną 1200 zł.

6. Podania zaopatrzone w odpowiednie dokumenta wnosić należy do biura c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w Krakowie, ul. Garbarska l. 7, najdalej do **dnia 25 kwietnia 1896 r.**

W Krakowie, dnia 18 marca 1896. Prezes:

7773 ***F. Mycielski.***

Zaproszenie na

XII. OGÓLNE ZGROMADZENIE

Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

które się odbędzie **w sobotę dnia 11 kwietnia 1896** o godz. 11 przed południem, w sali Rady powiatowej Lwowskiej, ulica Pańska l. 21.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności z 12 roku istnienia Towarzystwa (1895) sprawozdawca p. Władysław Terenkoczy.

2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej — sprawozdawca Dr. Tadeusz Skałkowski.

3. Sprawozdanie Rady nadzorczej o wniosku Dyrekcyi w przedmiocie zmiany statutu — sprawozdawca Dr. Kazimierz Czarnik.

4. Wybór uzupełniający czterech członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących z kolei w myśl § 25 statutu.

5. Wnioski P. T. członków Towarzystwa. 7778

Uwaga. Jeżeli w dniu 11. kwietnia nie zbierze się komplet, uprawniony w myśl § 47 statutu do powzięcia uchwały w przedmiocie zmiany statutu odbędzie się powtórnie Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, w tym samym lokalu i o tej samej godzinie **we wtorek 18. kwietnia 1896,** które też bez względu na ilość obecnych o zmianie statutu rozstrzygnie.

Lwów, dnia 21. marca 1896.

Zastępca prezesa Rady nadzorczej: Sekretarz:

Dr. Aleksander Janowicz m. p. *M. Sklepiński* m. p.

Ketwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia **we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a węzłowate żądać:**

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Pewny skutek

mają wypróbowane 7323

KAISERA Karmelki miętowe

na brak apetytu, ból żołądka i niestrawność.

Prawdziwe w paczkach po 10 i 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Winckler a Syn, w Stanisławowie Dr. A. Beil w Kołomyi E. Stenzel aptekarz w Kamionce Karol Pilewski, w Uhnowie K. Kałużniacki, w Dynowie Jan Wodyński, w Samborze J. Aleksiewicz.

Nowość!

Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach

Jana Kazimierza Zielińskiego

Wspomnienia starego kawalera

1 tom str. 2 8, cena zł. 1·80. **Tegoż autora wyszły: „Szkice"** 1 tom str. 288, zł. 2·10. **„Ofiary"** powieść, 1 tom (253) zł. 2·10.

Parasolki

czarne i kolorowe

w najnowszych wzorach, od 3 złr.

Rękawiczki

prawdziwe „Victoria"

męskie złr. 1·40, damskie złr. 1·50

polecają 7768

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8.

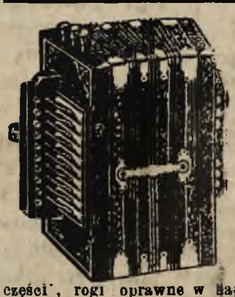

Tylko za 4 zł. 2-rzędowe za 5 złr. 3-rzęd., 6 złr. 4-rzęd. dostarczam moje sławne **konkurencyjne harmoniki do rozciągania „BOHEMIA".** Posiadają one 2 podwójne miechy składające się z 11 części, rogi oprawne w najlepszy metal, z otwartą przysrubowaną klawiaturą niklową itd. Każda harmonika jest czysto nastrojoną i posiada wspaniały ton organów. 40 tonowy 2 rej. wielk. 15½×33 cm. 4 zł.
60 „ 3 „ „ 17×34 „ 5 „
80 „ 4 „ „ 17½×34½ „ 6 „
Szkoła do wyuczenia się bezpłatnie, opłata skrzynki z opakowaniem 75 ct., z długiemi klapami wysadzanemi prawdziwą perłową masą o 50 ct. drożej za sztukę Illustr. cenniki gratis i franco.

C. A. Schuster, fabrykant harmonik w **Graslitz** (Czechy).

Wysyłka za zaliczką. Zamiana dozwolona.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 50 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Gollitsch przy Gonobitz w Styryi.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.		ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . .	25	**KORZEŃ** mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25	**MYDEŁKO** żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . .	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . .	25	**ODALINA** usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rozołu i t. p., flakon	35
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30	**OKSALINA** wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka .	25
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08	**QUILAJA** materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . .	06
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25	**WYSOK** terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20	**ZIEMIANEK** oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2
KWASEK w łasoczkach używa się do czyszczenia pancerów z aramentu, łasoczka	05		

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król uprzyw. Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratorium technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 3. Stempel 50 ct. l. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholiczoych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholiczoym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu asługuje.

Lwów, dnia 29. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 7549

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałaban.

Bez konkurencyi!

Bajecznie tanio!

Znana od 30 lat firma

B. LAUFER

we Lwowie, ulica Halicka l. 8

nabywając korzystnie ogromny zapas gotowych sukien męskich **trwale i gustownie** wykonanych, jakoteż wielki zapas sukna z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, sprzedaje takowe

bajecznie tanio!

Również przyjmuję zamówienia na **mundurki szkolne,** ubrania dla PP. urzędników państwowych i Przewielebnego duchowieństwa. Zamówienia wykonuję starannie w przeciągu 18 godzin. Z poważaniem ***B. Laufer***

7762 ul. Halicka 8.

Bajecznie tanio!

Zasada: dobrze i tanio

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kowalski.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.